

# Ekonomika

nr 3 (2014/2015) wiosna



**JESTEŚMY MATURZYSTAMI**

## W numerze:

**3** Co w Ekonomiku piszczy?

**22** Ruch to zdrowie

**25** Muzyka łagodzi obyczaje

**26** Hotelarium

**29** Kącik ekonomisty

**31** Kącik turysty

**33** Matma jest łatwa!

**36** Sprawdź, czy warto...

**41** Wehikuł czasu

**44** Pokusy codzienności

## Drodzy Czytelnicy!

Tematem przewodnim tego numeru jest zbliżająca się wielkimi krokami **MATURA!!!** To wyzwanie, przed którym już wkrótce staniemy my, czwartoklasiści. A jak wspominaliśmy lata spędzone w tej szkole, jak idą nam przygotowania do egzaminu dojrzałości i jak bawiliśmy się na studniówce – tego dowiecie się, czytając wywiad przeprowadzony z naszymi przedstawicielami w marcu.

Ale to nie jedyna tego typu forma w kwietniowym numerze. Specjalnie dla Was przeprowadziliśmy wywiady z nauczycielami – Panią Magdaleną Wójcik oraz Panem Józefem Aftyką. Dowiecie się z nich, jak profesorowie naszej szkoły wspominają swoje licealne lata, czas matur i oczywiście studniówkę.

Serdecznie polecam również przygotowane przez Panią Halinę Legutko recenzje książek i filmów tematycznie nawiązujących do jakże ważnego okresu w życiu młodego człowieka, którym jest wkraczanie w dorosłość. A jeśli chodzi o dorosłe życie, zapraszam do przeczytania artykułu poświęconego narkomanii...

Niezwykłym tematem jest zainicjowana przez pierwszoklasistę idea stworzenia szkolnych koszulek. Skąd taki pomysł? Tego dowiecie się z rozmowy przeprowadzonej z inicjatorem tego projektu.

Mam nadzieję, że różnorodność tematyczna artykułów sprawi, że każdy znajdzie coś dla siebie...

***A naszym kochanym kolegom — maturzystom chciałabym życzyć w imieniu swoim i całej naszej redakcji bardzo dobrze zdanej matury oraz egzaminów zawodowych. Niech Wasza wiedza, zdobyta w ciągu czterech lat w murach tej szkoły, zaowocuje sukcesami. Życzymy Wam spełnienia marzeń i powodzenia w dalszym kształceniu!***

redaktor naczelna  
Monika Zaremba

Redaktor naczelna  
Monika Zaremba

### Redakcja

Aleksandra Byszewska, Artur Kaleta, Helena Kwiecień,  
Magdalena Maciejczyk, Natalia Marszałek, Konrad Mróz,  
Klaudia Musiał, Anna Siepracka, Jakub Szczygieł, Joanna Wenerska,  
Justyna Wojanek

### Opiekunowie

mgr Aneta Dzidek, mgr Magdalena Nawrocka

### Nauczyciele współpracujący

mgr Anna Kałwa, mgr Joanna Korab-Chrzanowska,  
mgr Agnieszka Kurzeja-Sokół, mgr Halina Legutko, mgr Jadwiga Pietras,  
mgr Irena Przybilla-Nowak, mgr Urszula Siwek-Faszyńska,  
mgr Edyta Śnieżek

Oprawa graficzna  
mgr Aneta Dzidek

### Kontakt:

Zespół Szkół Ekonomicznych nr 1  
w Krakowie  
ul. Kapucyńska 2, 31-113 Kraków

[ekonowinkasz1@wp.pl](mailto:ekonowinkasz1@wp.pl)  
[facebook.com/Ekonowinka](https://www.facebook.com/Ekonowinka)

Redakcja „Ekonowinki” składa  
serdeczne podziękowania  
**Radzie Rodziców** za finansowanie  
naszego czasopisma!

## Szkolny mundurek?

**N**ie tak dawno uczeń klasy 1b, **Tomasz Micał**, wpadł na pomysł stworzenia bluz z logiem naszej szkoły. Mnie pomysł wydał się niezwykły. W końcu już niedługo opuścę te mury, a po raz pierwszy spotykam się z taką ideą. Skąd w uczniu klasy pierwszej taka potrzeba? Czy jest dumny ze swojej placówki tak bardzo, że jej logo chce nosić na co dzień? Postanowiłam go o to zapytać...

Skąd wziął się pomysł stworzenia bluz z logiem naszego Ekonomika?

Większość krakowskich liceów ma charakterystyczne bluzy, więc wydawało mi się, że wyjście z podobną inicjatywą to dobry pomysł.

Czy ktoś pomagał Ci w stworzeniu projektu?

Logo z wieńcem jest w całości wykonane przeze mnie, z kolei drugie – przez mojego kolegę, Łukasza.



Jak wyglądał proces realizacji Twojego pomysłu od momentu jego pojawienia się do chwili, gdy trzymałeś w dłoniach pierwszą bluzę?

Proces realizacji wyglądał w ten sposób, że usiadłem przed komputerem i zrobiłem logo, które... nie wypaliło. Dopiero drugie zdobyło uznanie. Wykonanie zleciłem firmie, która zajmuje się na co dzień nadrukami na ubrania, więc nie było większych problemów.

Jaka była reakcja Twoich szkolnych kolegów, gdy dowiedzieli się o Twoim pomysle?

Znajomym w większości podobał się pomysł i byli zadowoleni z mojej inicjatywy, ale, jak to zawsze bywa, byli też ludzie, którzy hejtowali, a sami nie potrafili tego zorganizować przez okres chodzenia do szkoły.

Czy wśród uczniów naszej szkoły jest duże zainteresowanie bluzami? Ile bluz udało się już sprzedać?

Bluzę przy pierwszej partii udało się sprzedać w kilkunastu sztukach, planuję jeszcze kolejne partie, które będą rozłożone w czasie.

Gratulujemy pomysłu! Taka inicjatywa może jeszcze bardziej zjednoczyć naszą szkolną wspólnotę.



Co sądzicie o przedsięwzięciu Tomka? Piszcie do nas na adres: [ekonowinkazse1@wp.pl](mailto:ekonowinkazse1@wp.pl)  
Chętnych do zakupu zaprojektowanej przez Tomka koszulki zapraszamy bezpośrednio do niego.

# Byłam **buntowniczką...**

**„...Od początków znajomości  
Ona w naszych sercach gości...”**

— taki oto tekst publikowaliśmy na łamach „Ekonowinki” w październiku zeszłego roku. To uczniowie pragnęli w Dniu Edukacji Narodowej podziękować polonistce naszej szkoły za wkład pracy i pasję, z jaką opowiada o literaturze. Postanowiliśmy więc zapytać jednego z najbardziej cenionych w naszej szkole nauczycieli o ostatnie rady przed maturą. A że polonista z reguły dużo mówi, przeczytajcie sami, jakie tajemnice zdradziła nam pani profesor...

**Ekonowinka:** Jak Pani wspomina swoje lata szkolne?

**Pani Magdalena Wójcik:** Moje lata szkolne... mam bardzo ambiwalentne odczucia. Ponieważ szkoła jako szkoła – to było straszne miejsce. Natomiast zajęcia dodatkowe związane nie ściśle z nauką – to jest coś, co wspominam bardzo miło, między innymi szkolny teatr bardzo fajnie zorganizowany przez naszego polonistę, wyjazdy na różnego rodzaju konkursy z przedstawieniami. I przede wszystkim – harcerstwo, w nim dosyć intensywnie uczestniczyłam. Drużynę założyliśmy sami. Wspaniale wspominam różne zbiórki, wyjazdy – tak naprawdę żyło się od weekendu do weekendu, czyli od jednego wyjazdu do drugiego. Natomiast do szkoły chodziłam jeszcze przed 1989 rokiem, czyli przed przemianą. Szkoła jest taka, jak świat, w którym ta szkoła jest. To były jeszcze, niestety, czasy, kiedy uczeń był nikim, był nieszanowany, musiał się podporządkować, nie miał żadnych praw. W związku z tym takie zachowania nauczycieli, które dzisiaj nie miałyby racji bytu, niestety w moim liceum miały miejsce. Gdyby nie polonista, to myślę, że byłoby trudno. Zwłaszcza, że ja byłam w klasie matematyczno-fizycznej, w związku z tym tej nauki było bardzo dużo.



**Czyli kierunek był typowo ścisły!**

Kierunek był ścisły, ale to też było związane trochę z przypadkiem. W moich czasach zdawało się egzaminy wstępne do liceum. Polonista, u którego ja zdawałam, znał mnie jeszcze ze szkoły podstawowej z różnego rodzaju konkursów recytatorskich, a on miał objąć wychowawstwo klasy matematyczno-fizycznej, w związku z tym chciał mieć mnie w swoim zespole klasowym i tak wyszło, że znalazłam się właśnie w tej klasie.

**Mówi Pani o konkursach recytatorskich już od najmłodszych lat szkolnych, później o teatrze. Cały czas w Pani życiu była taka aktywność?**

Tak, zdecydowanie aktywność. Bierność i wypełnianie tylko obowiązków – to nie jest coś, co by mnie określało. Zawsze coś trzeba było robić, trzeba było się rozwijać, szukać jakichś nowych inspiracji, coś się musiało dziać. Wszystko jedno – czy to właśnie ten szkolny teatr, jakieś wyjazdy, organizowanie akcji. Dużo ruchu, dużo działania, na pewno nie bierność, nie stagnacja, tylko nowe wyzwania.

**Od początku Pani wiedziała, co chce dalej robić w życiu, czy stopniowo szukała Pani swojej drogi?**

Myślę, że jeśli chodzi o zawód nauczyciela, to gdzieś tak chyba od najmłodszych lat jakieś takie przebłyski w tym kierunku były, bo nawet rodzina wspomina, że od małego pouczalam wszystkich, wykładałam czy miałam coś do powiedzenia czy nie. Na pewno już od liceum wiedziałam, że filologia polska. Wy życie w trochę innym świecie, macie większy wybór, jeżeli chodzi o kierunki. Jak ja zdawałam maturę, to tak

naprawdę liczba tych kierunków na studiach była ograniczona. Na moich studiach tak naprawdę nie wybierało się też specjalizacji. Bo ja kończyłam Wyższą Szkołę Pedagogiczną (obecny Uniwersytet Pedagogiczny), więc to była uczelnia nakierowana na pracę w szkole i nie było takich specjalizacji, jak teraz. A o tym czy będę nauczycielem tak naprawdę wiedziałam dopiero po praktyce zawodowej na 5 roku i stwierdziłam, że tak, chcę być nauczycielem, ale tylko w szkole ponadgimnazjalnej, na pewno nie w podstawówce.

**Miała Pani okazję pracować kiedyś z uczniami w gimnazjach?**

Ja z gimnazjalistami miałam kontakt tak naprawdę tylko małą chwilę i to z małą grupką przez 3 lata. Pracowałam wtedy w szkole polskiej za granicą, w Holandii. Ale to były klasy maleńkie, bo liczyły po 2-3 osoby, więc to była zupełnie inna praca. Akurat z nimi bardzo miłe wspominałam zajęcia. Patrząc na swoje dzieci, które przeszły gimnazjum, wydaje mi się, że opis tej szkoły jako takiego straszego miejsca jest trochę demonizowany, że wszystko chyba zależy od grupy młodzieży...

**Ma Pani okazję obserwować zachowania młodzieży, stopniowo przychodzącej do naszej szkoły.**

**Wiele osób wychodzi z założenia, że ta młodzież z roku na rok jest coraz gorsza. Czy rzeczywiście jest tak, że zachowania młodzieży są coraz mniej dojrzałe?**

Nasuwa mi się taka historia, którą często zaczyna się różnego rodzaju szkolenia dla pedagogów czy wychowawców. Wręcza się im króciutki tekst, w którym jest napisane, że młodzież jest coraz gorsza, że nie ma autorytetów, że łamie wszystkie zasady, że jest leniwa, bez ambicji, a potem jest pytanie – kto to powiedział. I są to słowa starożytnego filozofa o młodzieży z jego czasów. Co z tego wynika? Wynika z tego, że nauczyciele na ogół będą postrzegać uczniów jako kogoś, kto nie spełnia ich

oczekiwań. Bo my jako nauczyciele wyobrażamy sobie idealnego ucznia, który przychodzi do szkoły, by uczyć się, czyta lektury, jest zawsze przygotowany i posłuszny. A tak naprawdę takich uczniów nie ma. Młodość – to jest taki stan, w którym ten bunt, ten sprzeciw, to kontestowanie otaczającej rzeczywistości jest na porządku dziennym. Bo to jest chyba specyfika pracy nauczyciela, że my pracujemy z taką grupą ludzi, która jest właśnie bardzo twórcza, bardzo kreatywna, która ma swoje zdanie. I to jest świetne, że wy, mimo że to jest szkoła, że musicie działać w granicach pewnych norm, których nie

można przekraczać, to jednak to jest taki wiek, że macie jeszcze tę wolność i swobodę w formułowaniu swoich zdań i opinii i trzeba się z tym pogodzić, wybierając zawód nauczyciela. Trudno, żeby to była grupa ludzi bardzo uległych, spokojnych, bo myślę, że byłiby też nieciekawi, gdyby nie mieli nic do powiedzenia. Jak się czyta literaturę, np. literaturę młodzieżową, za którą przepadam, to okazuje się właśnie, że ta młodzież, ta grupa uczniów, która w trakcie nauki sprawiała najwięcej problemów (takich problemów wychowawczych, ale nie problemów typu narkotyki, alkohol), miała swoje pomysły, podejmowała jakieś inicjatywy, potem wyrosła na osoby twórcze. Te osoby podjęły jakieś wyzwania, coś w życiu osiągnęły.

I bardzo często szkoła była dumna właśnie z takich uczniów, których w trakcie trwania szkoły nie umiała docenić czy nie umiała w nich dostrzec jakiegoś potencjału. Czy młodzież się bardzo zmienia? To też jest trudno powiedzieć. Na pewno nie zgodzę się z twierdzeniem, że młodzież jest coraz gorsza. Teraz do pierwszych klas przyjmuje się młodzież, która kiedyś w szkole średniej by się nie znalazła, tylko poszłaby do szkoły zawodowej. Może stąd jest taka opinia. W momencie, kiedy nastąpiła reforma oświaty, kiedy zlikwidowano szkoły zawodowe, kiedy uznano, że prawie każdy może zdać maturę, to do szkół średnich zaczęto przyjmować młodzież z różnym potencjałem, z różnymi wiadomościami

***„Każde marzenie, które mamy, dotyczy przyszłości i na ogół to marzenie – to jest tworzenie jakiegoś ideału, jakiegoś wzorca lepszego świata. Myślę, że to jest bardzo potrzebne, bo, tworząc marzenia, tworzymy sobie pewien obraz lepszego świata i lepszego siebie i, jeśli mamy to marzenie, to będziemy do niego dążyć”.***

zdobytymi w gimnazjum. Być może stąd ta opinia, że z tymi klasami pierwszymi się trudno pracuje, że pewnych rzeczy ich trzeba nauczyć, do pewnych zadań ich wdrożyć. Ale to też zależy od zespołu. Zawsze uogólnianie jest błędem. Fakt, że błędem była likwidacja szkół zawodowych. Gdy rozmawiam z uczniami, okazuje się, że niektórych pewne rzeczy nie interesują. Oni woleliby zdobyć zawód, nauczyć się go wykonywać, oni się nudzą w tej szkole. A gdy ktoś się nudzi, to trudno, żeby się rozwijał. A problemy wychowawcze były zawsze. Ja zaczęłam pracować w 1995 roku i wtedy też były problemy i nadal takie są.

#### **A Pani była typem buntowniczką?**

Tak. Może dlatego tak bardzo nie lubiłam mojej szkoły (śmiech). Byłam typem buntowniczką i często nie rozumiałam, dlaczego tego czy tamtego nie wolno i wielokrotnie gdzieś tam regulamin się złamało. Punkt widzenia ucznia i punkt widzenia nauczyciela jest bardzo różny. Uczeń sobie wyobraża, że to nie jest nic strasznego, że na przykład na wycieczce nie przyjdzie na czas na miejsce zbiórki, albo że nic się takiego nie stanie, gdy sobie gdzieś pójdzie w czasie takiego wspólnego wyjazdu. Z punktu widzenia nauczyciela, który bierze prawną odpowiedzialność za tego ucznia, któremu serce staje w gardle, kiedy uczeń nie pojawia się na czas na zbiórce, to zawsze dwie zupełnie różne perspektywy. No i chyba nie do pogodzenia. Ostatnio mieliśmy bardzo ciekawe szkolenie prowadzone przez neurodydaktyka na temat właśnie tych uwarunkowań rozwoju mózgu na przykład nastolatków i osób starszych. I padło tam bardzo ciekawe zdanie. Po co są dorośli? Dorośli są potrzebni nastolatkom, żeby ta grupa dorosła i się nie pozabijała. Czyli jesteśmy po to, aby hamować pewne ryzykowne zachowania. Ponieważ liczba pomysłów, jakie ma nastolatek, jest tak ogromna, że czasami trzeba to hamować. Przypomnijcie sobie na przykład mit o Dedalu i Ikarze. Ikar – archetyp młodego człowieka, kogoś, kto będzie łamał to, co się mu narzuca, przekraczał granice, kto zawsze będzie starał się wyjść ponad ustalone zasady, nawet jeśli to będzie groziło upadkiem.

#### **A jak Pani rodzice zapatrywali się na ten młodzieńczy bunt?**

Zawsze miałam wolną rękę. Jediną zasadą, która obowiązywała w mojej rodzinie i którą mi



mama wpoila, było: „*ufam Ci, ale pamiętaj, że pewnych rzeczy nie możesz robić. Wszystko oparte jest na zaufaniu, bo sama jesteś odpowiedzialna za to, co robisz*”. Nigdy nie zrobiłam niczego, co mogłoby jakoś rażąco wpłynąć na moją przyszłość. To były takie niewielkie młodzieńcze wyskoki.

#### **Pamięta Pani swoją największą szkolną wpadkę?**

Pamiętam, bo się polonista potem do mnie nie odzywał przez pół roku i w ogóle mnie ignorował i nie dostrzegał na lekcji. Byliśmy na konkursie wojewódzkim z naszym szkolnym teatrem ze spektaklem *Pierwsza lepsza Aleksandra Fredry* (ponieważ graliśmy zawsze tylko Fredrę). I spotkałam bliską przyjaciółkę, która potem zmieniła szkołę. Pojechałam z nią do internatu, a z naszym opiekunem umówiłam się, że wrócę wieczorem. Nasza wspólna przygoda w tym internacie przedłużyła się, zostałam u niej na noc. Była wielka afera. Polonista się bardzo na mnie obraził aż do momentu, kiedy była lekcja dla nauczycieli z województwa, no i okazało się, że jednak jestem na tej lekcji potrzebna, więc się na mnie „odobraził”.

#### **Jak Pani wspomina swój egzamin maturalny?**

Najbardziej bałam się matematyki w związku z tym, że uznałam, że to, czego się nauczyłam przez 4 lata, musi mi wystarczyć i w ogóle się jej nie uczyłam. Miałam poczucie, że jej zdanie będzie kwestią szczęścia, a kiedyś nie było możliwości poprawy. Wtedy, o ile dobrze pamiętam, było 5 zadań z matematyki na maturze, ale w zasadzie okazało się, że te zadania nie są aż takie trudne. Natomiast polski, historię bardzo przyjemnie wspominam.

### Jakie miałyby Pani rady dla tegorocznych maturzystów?

Jeśli na przykład maturzysta oczekuje tego, że nie uczył się przez 4 lata i nagle w jakiś cudowny sposób zdobędzie wiedzę, to niestety się myli. Nie ma takiej możliwości. To jest bolesna prawda. Jedna rzecz, którą odradzam z doświadczenia, to jest bezmyślne uczenie się na pamięć na przykład prezentacji maturalnej, bo potem pomylimy jedno zdanie i zapomnimy całej reszty. To jest tak duży stres, że uczeń naprawdę potrafi zapomnieć wyuczonej prezentacji. Na pisemnej maturze – ja może tak będę bardziej w kontekście języka polskiego się wypowiadała – bardzo uważać. Jeżeli dostajemy tekst i nie wiemy, z jakiej jest epoki, jeśli nie do końca kojarzymy jakieś fakty, to najlepiej tych kontekstów nie ruszać. Czytać i starać się zrozumieć. Nie przepisywać tekstu, bo za to nie ma punktów. Tematy na maturze są tak ułożone, że zwykle, jak się dobrze wczytamy, to tam jest prawie zapisany plan ramowy. Można zacząć pracę od napisania planu ramowego z wykorzystaniem tych informacji, które są w temacie. Skupić się na interpretacji. Z polskiego jest ten problem, że jak ktoś nie czytał lektur, to potem w zasadzie nie ma możliwości, żeby wszystko nadrobić i przeczytać. A streszczenia są bardzo różne, jest w nich wiele błędów, więc też nie ma co na nich do końca polegać.

**„Można być szczęśliwym, ale do tego potrzebna jest umiejętność cieszenia się z małych rzeczy, małych sukcesów”.**

### Wspomniała Pani o tym, że egzamin maturalny (i też egzamin zawodowy) to są takie sytuacje mocno stresogenne dla uczniów. Jak w takim razie poradzić sobie z tym stresem?

Myślę, że każdy ma na to jakiś inny sposób i nie ma złotego środka. Na pewno absolutnie nie uczyć się i nie powtarzać wszystkiego przed samym egzaminem, bo wtedy wszystko nam się myli i mamy wrażenie, że nic nie umiemy. Ta noc powinna być nocą przespaną. Inni doradzają na przykład tabliczkę czekolady, spacer, muzykę. Wydaje mi się, że nie ma takiej metody uniwersalnej. Według mnie nie da się tak do końca pokonać stresu, zwłaszcza, jeżeli masz świadomość, że się nie nauczyłeś. Śmiech jest świetnym sposobem na stres, żarty, ironia, dystans. A najważniejsze – to powiedzieć sobie: „*To nie jest koniec świata. To jest dopiero początek, a nie koniec życia. Nie zdam tej matury teraz, to ją zdam w sierpniu, nie zdam w sierpniu, to zdam za rok. Świat się nie kończy, jeśli się nie zda matury*”. To sobie zawsze trzeba powtarzać. Dobrze by było, żeby powtarzała nam to też rodzina.

### Jak Pani radzi sobie ze stresem?

Książki. I to takie książki niespecjalnie wartościowe. Literatura kryminalna, którą bardzo lubię, ale nie w stylu współczesnej literatury sensacyjnej. To musi być jakaś wykwinna subtelna zagadka. Albo literatura młodzieżowa. Małgorzata Musierowicz – to jest lekarstwo na zło tego świata. Jej Jeżycjada leczy duszę człowieka chorego na konsumpcjonizm i materializm, zbyt ambitnego uczy dystansu do siebie, uczy szacunku do drugiego człowieka. Przychodzę zdenerwowana, kładę się, czytam – nie ma mnie dla nikogo. Druga rzecz – to mieć jakieś zainteresowania. Nie skupiać się tylko na pracy zawodowej,



### **Ostatni dzwonek przed maturą!**

**Tym, którzy już za kilka dni przystąpią do egzaminu z języka polskiego, Pani Wójcik radzi:**

- ⇒ **nie ucz się na pamięć prezentacji maturalnej;**
- ⇒ **napisz ramowy plan wypracowania, wykorzystując informacje zawarte w temacie;**
- ⇒ **skup się na interpretacji tekstu;**
- ⇒ **nie polegaj na streszczeniach lektur, jest w nich wiele błędów;**
- ⇒ **zachowaj zdrowy dystans.**

**„To nie jest koniec świata. To jest dopiero początek, a nie koniec życia. Nie zdam tej matury teraz, to ją zdam w sierpniu, nie zdam w sierpniu, to zdam za rok. Świat się nie kończy, jeśli się nie zda matury”.**

choć to jest trudne, bo jednak problemami uczniów się żyje, ale dobrze jest mieć też coś jeszcze innego. Coś, co pozwoli nam skupić na czymś innym myśli. Ja na przykład lubię chodzić po górach, chociaż teraz z wiekiem coraz trudniej to przychodzi. Ale takie odcięcie się od cywilizacji, jakaś dzika natura, przyroda – to też pozwala nabrać dystansu do tego, co się wokół dzieje. Chociaż paradoksalnie mnie nie stresują uczniowie, tylko wszystkie zmiany, które dzieją się w oświacie, a które tak naprawdę jej szkodzą. Nie stresują mnie uczniowie, bo nawet jeśli czasami mają jakiś głupi pomysł, to czasami oni to robią np. z niewiedzy, że tak nie wypada, nie należy. Z uczniami sobie można poradzić. To, co mnie stresuje, to są głupie pomysły na górze, niewłaściwe zmiany, które niczemu nie służą. Ale to są takie sytuacje, na które nie mamy wpływu. Zawsze sobie powtarzam to, co Wojciech Młynarski śpiewał: „*Róbmy swoje*”. Dystansujemy się do tych wszystkich pomysłów i zachowujemy zdrowy rozsądek. Wydaje mi się, że nauczyciel nie może być takim, jak w szkole Gombrowiczowskiej, czyli nieporadnym staruszką, który robi tylko to, co w programie napisane. Nauczyciel musi być osobą mądrą, myślącą, która wie, co jest dobre dla szkoły i uczniów. I druga zasada, która mi przyświeca – z kolei Wolterowska – „*uprawiać własny ogródek*”, czyli to, co umiem, robić dobrze. Na małym poletku, w jednej klasie, a nie myśleć o jakichś wielkich dalekosiężnych planach. Myślę, że gdyby każdy starał się robić to, co wykonuje, najlepiej jak potrafi, to ten kraj byłby trochę inaczej wyglądał...

**Nie odnosi Pani wrażenia, że ostatnio rodzice próbują to wychowanie dzieci i pokazanie tego, co jest dobre a co złe, co wolno a czego nie wolno, zrzucić na barki szkoły?**

Zdarzają się tacy rodzice na pewno. Szkoda mi takich rodziców, a chyba bardziej jeszcze

szkoda mi tych uczniów, którzy nie mają możliwości porozmawiać z rodzicami. Moja obecna pierwsza klasa bardzo zaskakiwała mnie na pierwszych lekcjach wychowawczych tym, że bardzo dużo osób spośród nich nie umiało o sobie nic dobrego powiedzieć – o swoich zaletach, talentach, wartościach. Mówią, że nikt ich nie chwali. Przecież rolą rodzica jest też chwalić to dziecko, mówić, co jest w nim dobre, budować jego wartość poprzez wskazanie mu tych pozytywnych cech. Wychowanie to jest bardzo trudna sztuka i polega na tym, żeby umieć zachować proporcje między pochwałą a krytyką. Czasami rodzice myślą, że nie będą chwalić swoich dzieci, bo to jest niewychowawcze, a to jest właśnie nieprawda. Wychowanie polega na tym, żeby człowieka przekonać, że coś potrafi, żeby pokazać mu, co jest w nim dobrego, żeby tego człowieka rozwijać pozytywnie. Pokazać mu, że ma talent i powinien ten talent rozwijać. To jest jedna rzecz, ale z drugiej strony to wychowanie polega też na tym, aby pokazać dziecku, co jest złe. Jeżeli rzeczywiście rodzina wygląda tak, że się nie rozmawia na temat pewnych wartości, nie chwali dziecka, ale też nie mówi, co było złe i nie wyznacza pewnych granic, na pewno jest to wychowanie, które nie przyniesie pozytywnych skutków. Jestem matką dwójki dzieci. Mój syn będzie miał teraz 18 lat, a córka 13 i wiem, jakie to jest trudne. Co nie znaczy, że nawet świadomy rodzic zawsze osiągnie ten sukces wychowawczy, bo to jest składowa kilku elementów. Rodzic może wychowywać, ale i tak są pewne zachowania dziecka, na które ma wpływ grupa. I być może rodzice czasami oczekują od szkoły wychowania. My, nauczyciele, mamy wykształcenie pedagogiczne, ale nie psychologiczne. A tu czasami potrzebny jest psycholog, żeby się nie okazało, że te rady, które dajemy, mogą bardziej zaszkodzić. Czasami mam wrażenie, że trzeba wychowywać najpierw rodziców, a potem dziecko. To, czego bardzo często rodzice nie potrafią, to jest wyznaczanie granic. I to wyznaczanie granic spoczywa na szkole – nauczenie odpowiedzialności za swoje czyny.

**Jest Pani typem realisty czy marzyciela?**

To się zmieniało na przestrzeni lat. Kiedyś byłam marzycielem, fantastą i śmiałam się, porównując się z moim mężem, mówiąc: „*ty masz plany, które realizujesz, a ja mam marzenia, które na ogół są nierealne*”. Na pewno kiedyś byłam





bardziej romantyczna, bardziej marzycielska, a teraz jestem realistą, jestem pragmatykiem, jestem pozytywistą, a więc wierzę w pracę, dokładność, o b o w i ą z k o w o ś ć. Nie romantyczne „*mierz siły na zamiary*”, ale „*mierz zamiar podług sił*”. To przychodzi z wiekiem. Tak jest chyba w większości przypadków.

**Myśli Pani, że marzenia można przełożyć na rzeczywistość? Czy da się spełniać marzenia, czy też one zawsze pozostają w sferze pragnień?**

Hmm... To jest bardzo trudne pytanie. Na pewno życie bez marzeń byłoby bardzo ubogie. Każde marzenie, które mamy, dotyczy przyszłości i na ogół to marzenie – to jest tworzenie jakiegoś ideału, jakiegoś wzorca lepszego świata. Myślę, że to jest bardzo potrzebne, bo, tworząc marzenia, tworzymy sobie pewien obraz lepszego świata i lepszego siebie i, jeśli mamy to marzenie, to będziemy do niego dążyć. Nie wiem, czy przypominacie sobie filozofię Leśmiana i jego balladę *Dziewczyna* – o braciach, którzy próbowali zburzyć mur, bo tam słyszeli głos dziewczyny. Nie udało im się tych marzeń zrealizować, ale nie można powiedzieć, że ich życie było zmarnowane. Być może celem naszego życia jest właśnie dążenie do marzeń, nawet jeśli całkiem ich nie zrealizujemy...

***„Mądrych uczniów, którzy czytali by lektury, przychodzili na lekcje i uczniów życzliwych dla nauczycieli, czyli otwartych na to, co mówi nauczyciel. Uczniów, którzy zrozumieliby, że nauczyciel to nie jest ich wróg, tylko ktoś, kto chce im przekazać wiedzę” - tego życzyłaby sobie i pozostałym nauczycielom nasza rozmówczyni.***

**A jak Pani myśli – czy jest jakaś recepta na bycie szczęśliwym człowiekiem?**

Można być szczęśliwym na pewno. Co więcej, trzeba być szczęśliwym. Malkontentstwo, narzekanie, mówienie, że wszystko jest złe – to jest prosta droga do depresji. Można być szczęśliwym, ale do tego potrzebna jest umiejętność cieszenia się z małych rzeczy, małych sukcesów. Jeżeli to szczęście będziemy rozumieli jako np. robienie tego, co lubię. Drobne rzeczy potrafią nam dać szczęście, ale tego trzeba się nauczyć. Zobaczcie, jak uszczęśliwiają człowieka pochwały. Dlatego nie powinniśmy szczędzić pochwał innym. Trzeba umieć cieszyć się z tego, co mamy.

**Gdyby mogła Pani zdecydować, to czego chciałaby Pani, żebyśmy Pani życzyli?**

Mądrych uczniów, którzy czytali by lektury, przychodzili na lekcje i uczniów życzliwych dla nauczycieli, czyli otwartych na to, co mówi nauczyciel. Uczniów, którzy zrozumieliby, że nauczyciel – to nie jest ich wróg, tylko ktoś, kto chce im przekazać wiedzę.

**Życzymy tego z całego serca! Dziękujemy za rozmowę.**

**Wywiad przeprowadziła  
Aleksandra Byszewska, kl. 4d  
Zdjęcia: Bartosz Duda**

## Już za... **MATURA!**

**M**aj za pasem... Szkoła znów opustoszeje i wyciszy się... Kolejne klasy czwarte opuszczają jej mury. Ze sobą zabiorą wspomnienia, wrażenia, zdobyte doświadczenia, wiedzę i umiejętności. Jak będą wspominać cztery ostatnie lata swojego życia? Czy ich podjęta w gimnazjum decyzja, aby tę właśnie szkołę wybrać, była słuszną? Co myślą o tym dzisiaj? Zapytaliśmy o to niektórych czwartoklasistów...

**Ekonowinka:** Jak wam idą przygotowania do matury?

**J.:** Jeśli chodzi o takie przedmioty jak matematyka czy polski, to mamy fajnych nauczycieli, którzy bardzo dobrze przygotowują nas do matury. Cały czas mamy powtórki, co jest bardzo korzystne, ponieważ skrupulatnie przypominamy sobie materiał. Jednak dużo też jest nauki z przedmiotów ekonomicznych, co nie pozwala na skupienie się wyłącznie na maturze.

**Pi.:** Stanowczo za dużo.

**J.:** Ja nie chodzę na korepetycje, gdyż sama w domu systematycznie staram się przygotowywać do matury. Jednak, patrząc na całą klasę, to większość korzysta z dodatkowych lekcji we własnym zakresie. Nauczyciele bardzo chętnie udzielają porad w zakresie przygotowań do matury. Mamy dodatkowe zajęcia z matematyki rozszerzonej, które nam bardzo pomagają. Dlatego nie boję się matury.

**Pi.:** Ja na przykład obawiam się matury, jeżeli chodzi o język angielski. Uczęszczam już na korepetycje. Jestem dobrej myśli, ale mimo



wszystko matematyki i języka polskiego nie boję się tak jak właśnie angielskiego. To taka moja kula u nogi już od gimnazjum, tam właśnie zacząłem „olewać” angielski i niestety to się teraz przekłada i na oceny, i na maturę, ale zobaczymy, jak to będzie. Ale bardziej obawiam się matury, niż egzaminu zawodowego, bo lubię rachunkowość, więc myślę, że zrobienie tego projektu nie będzie aż takie trudne.

**J.:** Do egzaminu zawodowego będziemy mieli jeszcze miesiąc na powtórzenie i utrwalenie wszystkich wiadomości.

**Pa.:** Myślę, że zdam, może jakoś nie najlepiej, ale tak w miarę. Trzeba się pouczyć trochę, bo bez własnego wkładu pracy to raczej nie ma szans, żeby zdać.

**A.:** Myślę, że nauczyciele dobrze nas przygotowują. Mamy różne ćwiczenia z języka polskiego, czytania ze zrozumieniem, a z matematyki też już robimy zadania *stricte* pod maturę.

**Pa.:** Od początku roku robimy już powtórki do matury.

**A.:** Z angielskiego tak samo. Raczej z tych podstawowych przedmiotów czujemy się dobrze przygotowani.

**Pa.:** Dzisiaj się dowiedziałam, że zdałam próbny egzamin zawodowy. Dość dużo osób zdało, jak na naszą klasę i, patrząc na to, jak niektórzy się uczą, to jest to dobry wynik.

**A.:** Uważam, że zawodowy jest do wyuczenia się. Wszystko jest do wykucia na pamięć i należy później dużo ćwiczyć. Teraz właśnie rozwiązujemy mnóstwo zadań z naszą wychowawczynią, Panią Kosowicz.



**Pa.:** Ważne też jest czytanie ze zrozumieniem, bo jest sporo podchwytliwych zadań, więc można się łatwo „wyłożyć”. Ale jak się już ogarnie całą strukturę egzaminu, te wszystkie punkty po kolei, to można spokojnie do tego podejść i dać sobie radę bez żadnego większego stresu.



### Czy boicie się matury ?

**N.:** Nie boimy się matury! Nie po to przygotowaliśmy się „sumiennie” ;) cztery lata, żeby teraz się bać. Wyniki matur próbnych w naszej klasie są całkiem przyzwoite, więc możemy być teraz tylko dobrej myśli. Pozytywne myślenie jest najważniejsze!

**K.:** Cały czas przygotowujemy się na lekcjach, ale jak to wyjdzie, zobaczymy już niedługo. Ja mam korepetycje z matematyki. Co do egzaminu zawodowego, uważam, że jest on trudny, trzeba napisać założenie na trzy strony. Jakoś damy radę, ale raczej sami się do niego przygotowujemy.

**W.:** Matematyki. Chyba najbardziej takiej sytuacji, że wszystkie rozszerzenia zdam tak, jak chcę, a na matematyce się wyłożę. Ja jestem bardziej za maturą, ale chciałabym zdać egzamin zawodowy, żeby jednak nie było, że ten jeden rok spędzony dłużej w technikum poszedł na marne. Z drugiej strony, egzamin mogę za rok poprawić bez żadnej szkody, a jeśli ktoś chce iść na studia, to lepiej, żeby zdał maturę, bo jeśli nie zda, to ma rok w plecy.

**M.:** Ogólnie matury samej w sobie się nie boję, bo to jest tylko egzamin. Raczej bardziej zależy mi na tym, żeby skończyć tę szkołę. Nie podchodzę do tego tak, że matura jest dla mnie priorytetem. Zawodowego w ogóle nie zdam,

tego jestem pewna. W sumie dopiero po zakończeniu roku szkolnego zacznę się przygotowywać. Stwierdziłam, że wtedy sobie wezmę korepetycje. Albo coś z tego będzie albo nie. Zobaczymy...

### Zdajecie jakiś rozszerzony przedmiot na maturze?

**W.:** Tak, ja zdaję dwa — rozszerzone polski i angielski. Na początku zamierałam historię, ale jednak się nie zdecydowałam.

**M., N., Pi.:** Ja nie zdaję żadnego rozszerzonego przedmiotu.

**K.:** Za to ja zdaję rozszerzoną historię, mam z tego przedmiotu oraz z matematyki korepetycje.

**J.:** Ja zdaję rozszerzoną matematykę i angielski. Większość osób w klasie zdaje rozszerzenie z angielskiego i matematyki.

**Pa.:** Angielski

**A.:** Angielski, a dodatkowo podstawowy z francuskiego. Chodzimy na dodatkowe zajęcia z panią Zych, bo tylko trzy osoby z całej szkoły zdają francuski na maturze. A z angielskiego to raczej dobrze, mieliśmy próbną maturę, którą pani Habrat zorganizowała i raczej wszyscy w miarę pozdawali według swoich oczekiwań.

**Pa.:** Mało kto z klasy zdaje inne rozszerzone przedmioty, ale jeśli już zdają to właśnie angielski, a kilka osób nawet rozszerzoną geografii.

**A.:** Niektórzy sobie nawzajem pomagają z matematyki, ale to do podstawy. A tak do rozszerzonego to pani powiedziała, że zawsze możemy spróbować i że nic nam to nie zaszkodzi. Ale raczej nikt z klasy nie ma bardziej ambitnych planów na jakieś trudne studia, także nie potrzebują również wysokich wyników.





### Czy macie zgraną klasę ?

**Pi.:** Mamy bardzo zgraną klasę, na pewno będzie smutno, jak opuścimy tę szkołę.

**J.:** Zdecydowanie tak. Zdarzały się konflikty, ale to jest normalne. Pomimo to zawsze ze sobą współpracujemy i możemy polegać na sobie.

**A.:** Nie mamy zgranej klasy, będziemy tęsknić za tymi osobami, z którymi trzymamy, ale w naszej klasie jest mnóstwo sporów.

**Pa.:** Nasza klasa wydaje mi się wyjątkowa pod tym względem, raczej żadna inna nie jest taka, jak nasza.

**K.:** Raczej tak, żadnych grup nie mamy.

**M.:** Tak. Wydaje mi się, że pomimo wielu kłótni i tak każdy za każdym stanie murem.

**W.:** Tak, ja bardzo lubię naszą klasę, możemy się ze sobą kłócić, ale kiedy jest sytuacja, że ktoś jest przeciwko nam, to cała klasa się wstawi.

**N.:** Jak w każdej klasie bywają również u nas kłótnie i nieporozumienia. Jednak dla mnie jest to najlepsza klasa, jaką do tej pory miałam (mimo wszystko ;) ) !

### Jakieś śmieszne lub ciekawe wydarzenia z życia waszej klasy?

**Pi.:** Pełno! Bardzo dużo wycieczek, bardzo dużo wyjazdów do kin, do teatrów! Chociaż nie można narzekać, bo wczoraj byliśmy w teatrze, a teraz nawet będziemy mieć wycieczkę poza Kraków, pielgrzymka maturzystów, to będzie jedyna chyba taka wycieczka! (śmiej)

**J.:** Zawsze jest u nas śmiesznie. Najmilej wspominamy wydarzenie z

pierwszej albo drugiej klasy, kiedy organizowaliśmy przedstawienie klasowe. Układanie scenariusza, tworzenie scenografii (w tej kategorii nasza klasa została wyróżniona) i oczywiście próby, przy których było sporo śmiechu. Mieliśmy przy tym sporo zabawy. Mimo że nie wygraliśmy, i tak się bardzo cieszyliśmy, ponieważ robiliśmy to z przyjemnością i to było największą nagrodą. Po zakończeniu przedstawienia, przenieśliśmy sobie głośnik do sali i wszyscy razem tańczyliśmy. Naprawdę miłe wspomnienia.

**Pa.:** (śmiej) U nas się sporo dzieje. Nasza klasa miała właśnie dużo wycieczek, chyba najwięcej z czwartych klas, tak mi się wydaje. Na przykład pani Kosowicz nas zabierała na wycieczki do różnych hoteli. Byliśmy w Novotelu, w Starym Hotelu, w hotelu Pod Różą, w Cubusie.

**A.:** Może wycieczka do Poręby w drugiej klasie, na początku! Była to jeszcze wycieczka integracyjna. Pojechaliśmy tam na trzy dni, mieliśmy domki, poszliśmy nawet w góry, był tam kompleks i salka wielofunkcyjna, oglądaliśmy telewizję, graliśmy na boisku. Z tego, co wiemy, to później chyba już żadna klasa nigdzie nie pojechała. A nam się udało! A wczoraj byliśmy w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie na spektaklu pt. "Tango". Niesamowity spektakl.

**Pa.:** Powiedzmy, że tematyka była poważna i trudna, ale było to przedstawione w sposób współczesny. Chwilami się tak wszyscy śmiali, że nawet w pewnym momencie aktor po wypowiedzeniu swojej kwestii rozbawił całą salę, po czym sam nie wytrzymał i zaczął się śmiać .

**A.:** A teraz nam się szykuje pielgrzymka! Z tego, co pamiętamy, to byliśmy ostatnio także w Berlinie na targach turystycznych.

**Pa.:** Pojechało 30 osób z trzech klas. Zajechaliśmy na miejsce w piątek około 14, pozwiedzaliśmy parę miejsc, później kolacja, a wieczorem odwiedziliśmy parlament,



podziwialiśmy panoramę Berlina, świetne widoki, a pogoda była super.

**A.:** Na drugi dzień pojechaliśmy na targi. To było niesamowite, cały świat w jednym miejscu. Tak osobiście to bardzo mi się podobały te targi. Ogłaszały się firmy związane z turystyką, rozdawane były różne gadzety, ulotki, długopisy, była także loteria, a na polskim stoisku częstowali regionalnymi potrawami, takimi jak sernik. Do Polski wróciliśmy późnym wieczorem.

**K.:** Wycieczek raczej nie mieliśmy, więc nie ma o czym mówić. Trudno w tak krótkiej chwili wspomnieć cztery lata... Może jak sobie złamałaś nogę na praktykach?

**N.:** ...czy to było takie śmieszne? Hmm... Na lekcjach naszej klasy bywa naprawdę wesoło, trudno jednak wymienić jedną konkretną sytuację. Jedyne, czego mogę być pewna, to, że nasza klasa będzie mile wspominała praktyki w hotelach na Malcie i Gozo. Praktyki wspominamy do dziś z uśmiechem na twarzach i myślę, że to doświadczenie zapisze się w naszych pamięciach na zawsze jako wyjątkowy czas.

**W.:** Trudno jest ot tak przywołać wspomnienia. Na pewno było mnóstwo śmiesznych wydarzeń, bo dużo jest śmiechu w naszej klasie.

**M.:** Pamiętam, gdy przybiłam piątkę w pierwszej klasie pani od angielskiego... Ale ja to byłam wtedy straszny harpagan. Właściwie to dalej jestem, ale w pierwszej klasie to o mało mnie stąd nie wyrzucili. Najgorsze rzeczy w tej klasie, które się działy, to była moja sprawa. Na przykład jak spaliłam razem z kolegą błyszczak w piecu, a później nauczyciele pytali: „Kto palił w piecu? Bo kominy są pozatykane!”

**W.:** Jeśli chodzi o jakieś wydarzenia, które ja pamiętam, to nie są one związane z klasą. Bardzo przyjemnie wspominam nasze szkolne



zajęcia teatralne. Zrobiliśmy grupę teatralną, wiele spektakli wystawialiśmy. Zawsze to jakaś fajna odskocznia, nawet jeśli trzeba było zostać po lekcjach na próbie. Obecnie zajmuje się tym pani Macnar, często też pani Wójcik jej pomaga, głównie poloniści się w to angażują. W tym roku niestety nie mamy naszych zajęć ze względu na maturę. Oby ktoś nas zastąpił, jak już stąd pójdziemy. Ale widzimy, że wśród pierwszaków jest bardzo dużo utalentowanych osób. Było to widać na konkursie teatralnym.

### Czy macie jakiegoś ulubionego nauczyciela ?

**J.:** Pani Śnieżek — to wspaniała osoba, uczy naprawdę świetnie, przychodzi na lekcje z takim zapałem, spotyka się z nami w ramach dodatkowych lekcji, bardzo to cenimy. Także Pani Ehrenfeld jest bardzo sympatyczna, dobrze przygotowuje, bardzo fajnie, ciekawie prowadzi lekcje. Wtedy nawet największe śpiochy zaczynają być aktywne.

**Pi.:** Ja oczywiście popieram koleżankę w stu procentach, ale oprócz tego warto wspomnieć tutaj panią Jęczmionek, z którą mieliśmy w pierwszej klasie podstawy ekonomii. Naprawdę przesympatyczna nauczycielka. Ja jeszcze będę mile wspominał panią od biologii, panią Chechelską i zajmowanie się chomiczkami.

**A.:** Na pewno panią Habrat, panią Wójcik od polskiego, bo jest świetna, wymagająca, ale lekcje prowadzi z humorem i nie przedstawia nam suchych faktów, tylko tak żywiotowo opowiada o wszystkim.



**Pa.:** Po prostu widać, że Pani Wójcik jest tym zafascynowana, ona jak o czymś opowiada, to widać, jak ją to pochłania, widać, że jest w swoim świecie, że to jest coś, co ją interesuje. Pani Habrat również jest świetna, ma do nas dobre podejście.

**N.:** Pani Magdalena Wójcik! Jest to prawdziwy nauczyciel z powołania. Wzór dla innych! Uczy z pasją, a to chyba najważniejsze. To nauczyciel z jednej strony wymagający, a z drugiej wyrozumiały i taki, przy którym wstyd ci, że się nie przygotowałeś! Ideal, co tu dużo mówić. :) Pani Magdalena Kaczmarek też jest świetna. W-f powinien być lekcją do odstresowania i dobrej zabawy i tak też jest dzięki pani Kaczmarek.

**K.:** Ja najmilej wspominał będę panią Dziwisz od historii, bardzo sympatyczna osoba, także bardzo dobrze uczyła. A pani Kaczmarek potrafi żartować na każdy temat!

**M.:** Pani Wójcik! To jest nauczyciel typowo z powołania.

**W.:** Zdecydowanie, Pani Wójcik to jest numer jeden wśród nauczycieli. Przynajmniej dla mnie. U niej widać taką pasję do tego, co robi, i choć po raz trzy tysiące sześćset osiemdziesiąty trzeci powtarza to samo, to powtarza to tak, jakby dopiero co się o tym dowiedziała. Opowiada z ogromną pasją o wszystkim. I ja na przykład w dużej mierze, właśnie dzięki niej, wybieram się teraz na polonistykę. I jeszcze pani Kochan. To jest kobieta, która wzbudza ogromny respekt, jest konkretna, jest świetną nauczycielką chemii, z nią zawsze można się dogadać, można też na ciekawe tematy porozmawiać, ma bardzo fajne nastawienie do uczniów. Ona nie da sobie w kaszę dmuchać.



**M.:** Jest taka, że wie o tym, że nie każdy chce być chemikiem, matematykiem i daje nam szanse pomimo wszystko, każdego traktuje indywidualnie, a nie jako całość. Jeszcze pani Trębacz od niemieckiego i pani Kacyrz.

**W.:** A ja bym dodała, że pani Zych od francuskiego i pani Kacyrz też! Jej, ile my mamy tych fajnych nauczycieli. Pani od francuskiego jest naprawdę świetna. Mam do niej ogromny szacunek, ona ma bardzo fajne podejście do uczniów. A z panią Kacyrz to chyba jesteśmy najbardziej związani, bo ma z nami dużo lekcji.

#### Jakie macie plany na przyszłość ?

**Pi.:** Lubię podróżować i właśnie od dawna się zastanawiam, czy przypadkiem nie zostać takim zawodowym kierowcą. Wiadomo, że to by było w ogóle z ekonomią niezwiązane, ale zobaczymy, jak to będzie. Oczywiście dobrze byłoby się dostać na Uniwersytet Ekonomiczny, ale to okaże się po zdanej maturze i po zdanych egzaminach zawodowych. Jeżeli zda się egzamin na technikum, to zawsze już ten zawód jest i właśnie to mnie zmotywowało, żeby tutaj przyjść do technikum, a nie do liceum.

**J.:** Zdecydowanie idę na UEK, dokładnie na rachunkowość i controlling, jeszcze nie wiem czy na dzienne czy na zaoczne studia. Ale cały czas mam zamiar rozwijać się w tym kierunku.

**A.:** Ja planuję iść dalej do jakiejś szkoły językowej, żeby bardziej język podszkolić. Na studia w kierunku hotelarstwa już raczej nie, bo stwierdziłam, że to będzie uczenie się tego samego. Rozmawiałam z dziewczynami, które



są właśnie po tej szkole, a później poszły na studia i opowiadały mi, że uczą się właśnie zupełnie tego samego, więc to nie ma sensu. Najpierw podszkolę język, a później to albo wyjadę za granicę, albo poszukam pracy w Krakowie. W końcu to takie typowo turystyczne miasto i jest dużo hoteli. Wiadomo, że nie znajdzie się pracy od razu jako menadżer czy recepcjonista, ale przecież od czegoś trzeba zacząć — nawet od pracy jako kelnerka.

Dużo osób z naszej klasy pracowało w wakacje. Po praktykach dostawaliśmy propozycje.

**Pa.:** Dokładnie, jeżeli się chce i ma się ambicje, to zawsze pracę można znaleźć.

**A.:** Ja miałam praktyki właśnie tutaj w Sheratonie w Krakowie, a drugi raz obie byłyśmy na Malcie.

**Pa.:** Malta — to było coś wspaniałego, zupełnie inaczej niż w Polsce. Inni ludzie, inna atmosfera.

**A.:** Zupełnie inne praktyki, zupełnie inna kultura. Chętnie byśmy tam wrócili. Dodatkowo język podszkoliłam dzięki temu, teraz się mniej boję mówić po angielsku.

**Pa.:** Jak się zda zawodowy, to ma się już zawód i nie trzeba iść gdzieś dalej do szkoły, jak po liceum. Ja planuję iść do pracy. O studiach też myślałam, ale o hotelarskich — tylko takiego *stricte* hotelarskiego kierunku nie ma, a tak poza tym to myślałam o kosmetologii, bo to mnie najbardziej interesuje, podoba mi się ten kierunek i chciałabym do tego dążyć.

**M.:** Może za rok wyjadę za granicę do siostry...

**W.:** Ja nic związanego z turystyką nie planuję. Wybieram się tutaj w Krakowie na polonistykę, a następnie za rok będę zdawać na reżyserię dramatu na PWST (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna).

**K.:** Planuję wyjechać za granicę, gdzieś

pracować w hotelu.

**N.:** Po zakończeniu szkoły nie wybieram się od razu na studia, ponieważ nie mam jeszcze sprecyzowanego kierunku, a chciałabym, aby ta decyzja była dobrze przemyślana. Natomiast myślę o rozpoczęciu pracy, być może w zawodzie, robieniu wszelakich kursów oraz szlifowaniu angielskiego oraz niemieckiego. A później być może studia filologiczne. :)



**Jak podobała się wam studniówka ?**

**Pi.:** Było bardzo fajnie.

**J.:** Moim zdaniem kłótnie dotyczące studniówki były niepotrzebne. Na początku chcieliśmy mieć w Zalesiu, ale w konsekwencji po wszystkich zamieszkach zdecydowaliśmy się na Margheritę. Była to bardzo dobra decyzja. Studniówka była super. Zabawa była naprawdę fajna. Dokładnie tak jak to sobie

wymarzyliśmy. Wszystko nam się podobało, wszyscy się świetnie bawili, nauczyciele również.

**Pi.:** Zgadza się — było naprawdę wspaniale. Zdjęcia to mogą potwierdzić!

**J.:** Tańczyliśmy z nauczycielami. Pan Aftyka powiedział, że to była najlepsza studniówka, od kiedy pamięta.

**Pa.:** Bawiliśmy się do samego końca.

**A.:** Nauczyciele również świetnie się bawili, non stop byli na parkiecie, nie wiem czy nie więcej niż niektóre pary, w kółeczku się na przykład bawili. Niby miało być dużo mniej osób z naszej klasy, ale po namowach pani Kosowicz więcej się jednak wybrało...

**M.:** Studniówka była super. W hotelu Best Western. Po studniówce dużo nauczycieli nas pochwaliło. Myśleli, że nie będziemy umieli się zachować i zaskoczyliśmy ich, bo jednak było z klasą i bardzo kulturalnie. Mogłabym powtórzyć tę studniówkę jeszcze raz, ale coś takiego zdarza się tylko raz. Tego nie powtórzysz, po prostu nie

ma takiej możliwości, choćby się poszło z kimś na jego studniówkę, to po prostu to już nie będzie to samo. Trochę szkoda, że nie mieliśmy jednak studniówki wszyscy razem, bo to też jest co innego, dwa razy więcej osób. Ale i tak było fantastycznie.

**W.:** Mnie się bardzo nasza studniówka podobała. To, co mnie zdziwiło to, że nauczyciele się świetnie bawili. Zobaczyłam zupełnie inny ich obraz, tacy rozluźnieni, do pogadania i do potańczenia. I to, co mnie zachwyciło, to pani dyrektor tańcząca tango z panem Aftyką. Było mi przykro, kiedy przyjechała ta taksówka o 5 rano, praktycznie większość z nas wytrwała do samego końca. Z naszej klasy nie przyszło kilka osób, ale mimo to bawiliśmy się świetnie.

**K.:** Choć było dużo kłótni przed przygotowaniem, to na studniówce jak najbardziej nam się podobało. Pamiętasz, miałaś wtedy urodziny. Byliśmy do samego końca i naprawdę nam się podobało!

**N.:** Pomimo wszystkich nieporozumień przed studniówką, sama zabawa była jak najbardziej udana. Wszyscy bawiliśmy się świetnie do białego rana. Jest to kolejne pozytywne wydarzenie z życia szkoły, które zostanie zapisane w mojej pamięci na zawsze. A niespodzianka, jaką przygotowała dla mnie klasa o północy, utwierdza mnie w przekonaniu, że klasa 4d składa się z samych wyjątkowych osób. ;)

#### **Czy, gdybyście mogli, wrócilibyście do tej szkoły?**

**J.:** Ja tak, mogłabym wszystkim polecać tę szkołę. Można poznać niesamowitych ludzi.

**Pi.:** Dokładnie — i nauczyciele, i atmosfera jest naprawdę świetna.

**J.:** Jest dobry poziom, można się nauczyć nie tylko przedmiotów ogólnych, ale także odbywać praktyki, uczęszczać na kursy, pozyskiwać doświadczenie w wybranym kierunku.

**Pi.:** Mieliśmy praktyki w urzędach skarbowych, tam cały czas praca w archiwum, przy dokumentach, w bankach, i oczywiście w szkole.

**J.:** Ja miałam nawet w kancelarii prawno-podatkowej, tam bardzo dużo się nauczyłam. Kolejne praktyki odbywałam w banku wraz z koleżanką.

**A.:** Wróciłabym do tej szkoły, bo na przykład te praktyki, które miałam, dużo mi dały i uważam, że samo to, że mam już coś wpisane w CV, to sporo.

**Pa.:** Ja również wróciłabym do tej szkoły. Chodziłam na różne kursy. Byłam na kursie baristycznym, barmańskim, to są takie ciekawe rzeczy, które mogą się kiedyś przydać.

**A.:** Ja byłam jeszcze na kursie z języka angielskiego w turystyce i hotelarstwie.

**Pa.:** Nie żałujemy, że tu przyszliśmy, to na pewno.

**A.:** A hotelarstwo to raczej taki kierunek, który interesuje dziewczyny, bo kobieta powinna wiedzieć, jak ułożyć sztućce przy stole czy jak w kuchni przyrządzać różne dania. Składałyśmy nawet serwetki na 130 sposobów! (śmiesz) Będziemy tęsknić za szkołą, jednak to jest taka beztroska...

**W.:** Jeżeli stałabym przed takim wyborem, to znowu wybrałabym tę szkołę, zdecydowanie. Mimo, że często się narzeka i mimo że się nie chce, to ja myślę, że naprawdę będę tęskniła za tym wszystkim: za klasą, za nauczycielami, mogłabym jeszcze zostać z naszą klasą przez rok, przez dwa. A teraz jesteśmy dorośli... I jednak po tych czterech latach trudno będzie się przestawić.

**M.:** Ja to samo, wróciłabym tutaj ze względu na klasę, ale również na nauczycieli. Ja mam takie poczucie, że nawet jakbym miała teraz nie przejść, to i tak bym się cieszyła. Nie chcę stąd wychodzić. Jakby mi powiedzieli: „No, zostajesz te dwa lata”, to bym została, to jest taki wiek, w którym się kształtuje swój charakter, wartości, przekonania i tak dalej, i ciężko się będzie z tym pożegnać.

**K.:** Nie, nie wybrałabym jej ponownie, ale myślę, że będziemy tęsknić za tą szkołą, za panią Biezanowską, bo jest miła, pomaga ludziom, jak mają jakiś problem, zawsze się za kimś wstawi.

**N.:** Myślę, że mimo wszystko tak. A powodem tego są przede wszystkim poznani tutaj ludzie z klasy, niektórzy nauczyciele oraz szerokie możliwości, jakie oferuje ta szkoła, takie jak praktyki zagraniczne oraz kursy zawodowe.

**Wywiad przeprowadziły  
Anna Siepracka i Justyna Wojanek, kl. 3c**

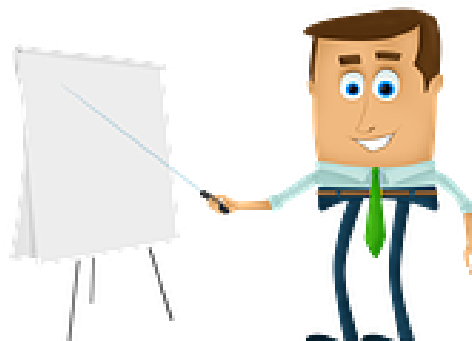


# Poradnik maturzysty – sztuka prezentacji

**Maturzysto!** Już niebawem czeka Cię nie lada wyzwanie, a mianowicie prezentacja maturalna z języka polskiego. Temat jest już wybrany, bibliografia oddana, teraz wystarczy tylko się przygotować. Co zrobić, żeby wystąpić perfekcyjnie?

- ⇒ „Przeczytać dokładnie wszystkie lektury?”
- ⇒ „Przygotować treść prezentacji i wszystkie materiały pomocnicze?”
- ⇒ „Być przygotowanym na udzielenie odpowiedzi na pytania?” – odpowiesz.

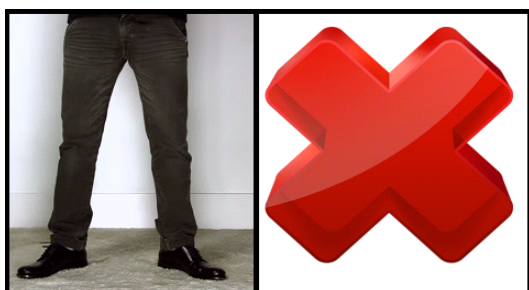
Oczywiście, że tak! Przygotowanie merytoryczne i zaangażowanie do zrobienia prezentacji są niezwykle ważne, ale czy aby na pewno to wystarczy?



**Pamiętaj**, że prezentacja to nie referat! Wygłaszając ją, prezentujesz nie tylko treść, ale również samego siebie, dlatego w wystąpieniu przed egzaminatorami niebywale ważna jest mowa ciała. To, jak wyglądasz, jaką postawę przyjmujesz, jak akcentujesz swoją wypowiedź, świadczy o Tobie i Twojej pewności siebie. Niestety, często o tych czynnikach zapominamy lub ich nie kontrolujemy, przez co wypowiedź traci na wartości i jest mniej ciekawa.

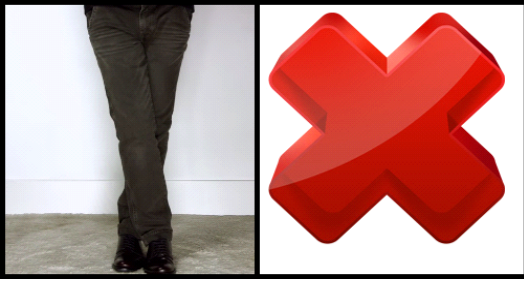
**W tym poradniku postaram się udzielić Ci kilku wskazówek, dzięki którym słuchacze będą pod wrażeniem Twojego wystąpienia.**

## Co zrobić z nogami? Jakich pozycji się wystrzegać, a jaką przyjąć?



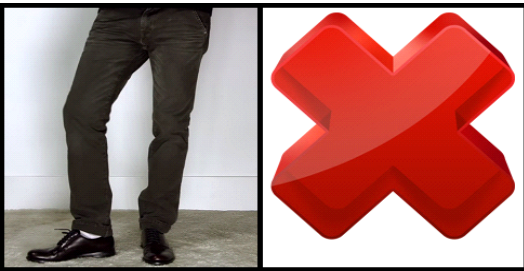
### **STRAŻNIK**

To pozycja, w której nogi ustawione są zdecydowanie szerzej niż biodra, a stopy szeroko rozstawione na prawo i lewo. W pozycji „strażnika” blokujemy dostęp dla naszych słuchaczy do wiedzy, którą powinniśmy chcieć się podzielić.



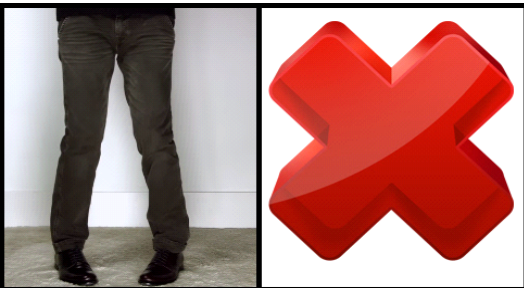
**ZAJĘTA TOALETA**

Pozycja ze skrzyżowanymi nogami jest niestety bardzo popularna. Przyjmując tę pozycję wyglądamy na niepewnych. Jest ona nieelegancka i co najmniej śmieszna. Czy nie wygląda, jak byśmy potrzebowali natychmiast skorzystać z toalety? ;)



**CHCĘ STĄD UCIEC!**

Pozycja, w której opieramy ciężar ciała raz na jednej, raz na drugiej nodze. Przechodząc z jednej nogi na drugą, dajemy naszym słuchaczom jasno do zrozumienia, że chcemy, jak najszybciej ich pożegnać. Wiem, że tak jest! Przecież właśnie prezentację maturalną chcemy mieć już to za sobą. ;) Nie dajmy jednak tego po sobie poznać. Ta pozycja dodatkowo jest nietaktowna i rozprasza naszych słuchaczy.



**NIEZDARA**

Pozycja ze stopami zwróconymi do środka obnaża naszą niepewność siebie. Dodatkowo jest nieelegancka.

Powinniśmy stać wyprostowani. Nogi na wysokości bioder, ze stopami lekko rozchylonymi. Taka pozycja sprawia, że wyglądamy na pewnych siebie. Jesteśmy przecież pewni tego, co chcemy przekazać, więc stójmy twardo na ziemi!



## Co zrobić z rękami?

Ułożenie rąk podczas prezentacji to sprawa indywidualna. Ręce ułożone luźno wzdłuż ciała lub schowane za plecami nie są złym pomysłem. Jednak jeszcze raz chciałabym podkreślić, że prezentacja to nie referat! Bardziej naturalnie byłoby, gdybyśmy podczas prezentacji gestykulowali, podkreślając w ten sposób treść, jaką przekazujemy. W ten sposób opowiadamy o danym temacie, a nie recytujemy wyuczony tekst. W gestykulowaniu można jednak się zapędzić, dlatego warto mieć jakiś stały punkt odniesienia. Poniżej jedna z propozycji.

Dłonie ułożone swobodnie jedna na drugiej. Ta pozycja daje nam swobodę, możemy dowolnie poruszać rękoma. Ta opcja idealnie sprawdzi się też, jeśli mamy ze sobą materiały pomocnicze, np. plakaty.



## **Unikaj:**

- ⇒ skrzyżowanych rąk;
- ⇒ mocnego zaciskania rąk, splatania ze sobą palców;
- ⇒ bawienia się palcami.

## Gdzie patrzeć?

Naturalnie podczas prezentacji uciekamy od spotkania „oko w oko” z naszymi słuchaczami. Nasz wzrok lubi wtedy wędrować w różnych kierunkach, np.:

- ⇒ w jeden upatrzony przez nas punkt w sali, w który się wpatrujemy przez cały czas trwania prezentacji, tak jakbyśmy mieli wpisana tam jej treść;
- ⇒ na podłogę, zdradzając w ten sposób naszą niepewność i być może niekompletne przygotowanie;
- ⇒ na sufit — nie wiedzieć czemu, szukamy na nim odpowiedzi, pomysłu, a być może prosimy podświadomie siły wyższe o oświecenie. ;)

Skierujmy nasz wzrok na czubki głów naszych słuchaczy. W ten sposób sprawimy wrażenie, że patrzymy im prosto w oczy. Unikniemy bezpośredniego kontaktu wzrokowego, a jednocześnie wydamy się pewni siebie.



**Pamiętaj**, żeby na pytania egzaminatorów nie odpowiadać pytająco! Jest to często popełniany błąd. Zdradzamy swoją niepewność siebie oraz możemy sprawić wrażenie nieprzygotowanych. Bądźmy pewni tego, o czym mówimy.

Teraz, **Maturzysto**, pozostaje mi już tylko, życzyć Tobie i sobie

**POWODZENIA! ;)**

Więcej przydatnych wskazówek dotyczących tego, jak perfekcyjnie prezentować na kanale YouTube Tomasza Kammela: Kammel Czanel.  
<https://www.youtube.com/user/tomaszkammel>

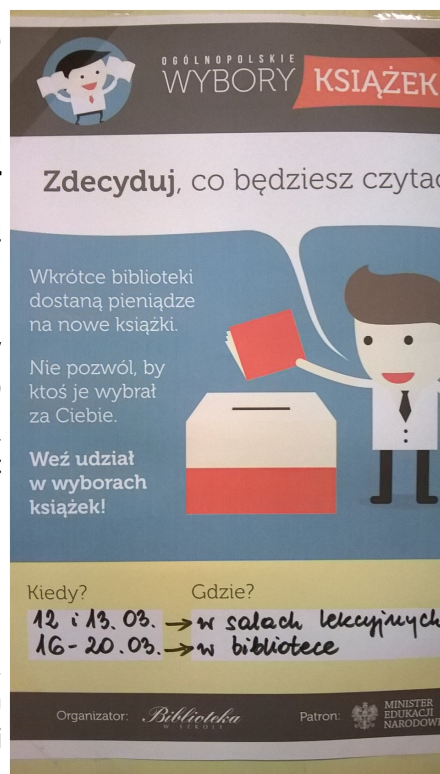
Opracowała Natalia Marszałek, kl. 4d

## Zdecyduj, co będziesz czytać! – **Ogólnopolskie Wybory Książek**

Nasza szkoła została zaproszona przez redakcję miesięcznika „Biblioteka w Szkole” do wzięcia udziału w plebiscytcie Ogólnopolskie Wybory Książek. Plebiscyt zorganizowano pod patronatem Minister Edukacji Narodowej, aby dowiedzieć się, co czytają dzieci i młodzież.

**W**śród szkół biorących udział w imprezie organizatorzy rozlosują nagrody, m.in. wybrane książki do biblioteki o wartości 1000 zł, a wyniki przedstawią opinii publicznej. Jak zapowiada Minister, mają one zostać wzięte pod uwagę przy rekomendacjach czytelniczych.

Plebiscyt w naszej szkole został zorganizowany przez nauczycieli bibliotekarzy i przeprowadzony wspólnie z uczniami z klas 4d: Aleksandrą Kupską i Bartoszem Dudą oraz 2d: Joanną Filipowską i Aleksandrą Kwintą w dniach 12-13.03. 2015 r. w salach lekcyjnych. Dodatkowo od 16-20.03. 2015 r. uczniowie mogli jeszcze zagłosować w bibliotece szkolnej.



W głosowaniu wzięły udział **292 osoby** z **28 klas**, które podały **325 tytułów** książek, w tym 253 tytuły uzyskały pojedyncze głosy. Jak wynika z przeprowadzonej analizy, tak duża liczba pojedynczych głosów świadczy o wielkiej różnorodności zainteresowań czytelniczych uczniów i co ważne – uczniów chętnie i dużo czytających po dokonaniu własnych wyborów.

LP	TYTUŁ	AUTOR	LICZBA ODDANYCH GŁOSÓW
1.	<i>50 twarzy Greya</i>	E.L. James	53
2.	<i>Gwiazd naszych win</i>	John Green	27
3.	<i>Zostań, jeśli kochasz</i>	Gayle Forman	17
4.	<i>Gra o tron</i>	George R.R. Martin	17
5.	<i>Niezgodna</i>	Veronica Roth	12
6.	<i>Igrzyska śmierci - trylogia</i>	Suzanne Collins	8
7.	<i>Wiedźmin - saga</i>	Andrzej Sapkowski	8
8.	<i>Dary Anioła - saga</i>	Cassandra Clare	8
9.	<i>Harry Potter - saga</i>	J.K. Rowling	7
10.	<i>Pamiętnik narkomanki</i>	Barbara Rosiek	7
11.	<i>Hopeless</i>	Collen Hoover	7
12.	<i>Trzy metry nad niebem</i>	Federico Moccia	7
13.	<i>Zwiadowcy - saga</i>	John Flanagan	6
14.	<i>My, dzieci z dworca ZOO</i>	Christiane F.	6
15.	<i>Ostatnia piosenka</i>	Nicholas Sparks	5
16.	<i>Cel snajpera</i>	Chris Kyle	5
17.	<i>Pamiętniki wampirów - seria</i>	L.J. Smith	5
18.	<i>Zmierzch</i>	Stephanie Meyer	5
19.	<i>Szeptem</i>	Becca Fitzpatrick	5
20.	<i>Wróć, jeśli pamiętasz</i>	Gayle Forman	5

**Plebiscyt Ogólnopolskie Wybory Książek** był okazją do promocji czytelnictwa, ale także do zwrócenia uwagi na problemy z nim związane.

Bardzo **dziękujemy** wszystkim głosującym za zaangażowanie oraz nauczycielom za umożliwienie nam sprawnego przeprowadzenia plebiscytu.

**Nauczyciele bibliotekarze Halina Legutko i Urszula Siwek-Faszyńska**

## TANIEC | BOKS...

**P**an Józef Aftyka – jak wszyscy wiemy – od wielu lat uczy w naszej szkole wychowania fizycznego. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, że jego życie wypełniały dwie – wydawałoby się sprzeczne ze sobą – pasje sportowe: boks i taniec. O tym, jak pogodzić delikatność tańca z brutalnością boksu, jak wyglądała matura niemal 50 lat temu i jak to się stało, że zaczął pracować w Zespole Szkół Ekonomicznych, zgodził się opowiedzieć na łamach „Ekonowinki”.

**Ekonowinka:** Jak Pan wspomina swoje lata szkolne?

**Pan Józef Aftyka:** Bardzo dobrze i burzliwie...

**Był Pan szkolnym urwisem?**

Byłem dość żywotnym młodym człowiekiem. W szóstej klasie szkoły podstawowej zacząłem uprawiać boks, który trenowała wtedy cała klasa, wszyscy chłopcy. Później zostałem już tylko ja. Pod koniec szkoły podstawowej i w technikum trenowałem w Klubie Sportowym Lublinianka, skąd pochodzę. Uczęszczałem do Technikum Chemicznego nr 2 w Lublinie, które już obecnie nie istnieje. Jestem humanistą. Pięknie



pisalem wypracowania. Jak czytałem je na głos, to pani od polskiego miała łzy w oczach. Bardzo nie lubiłem matematyki.

**A co z maturą?**

Maturę zdawałem w roku przełomowym. To był rok 1968 – wypadki marcowe... Mało brakowało, a nie zdałbym matury. Moja szkoła mieściła się w dawnym baraku niemieckim, gdzie była kantyna na Majdanku. Nie wypuszczali nas ze szkoły, a ja oczywiście chciałem zobaczyć, co się dzieje, więc uciekłem przez okno i pobiegłem na miasteczko uniwersyteckie. Tam już dwóch kolejarzy prowadziło mnie do nyski. Wyrwałem się i uciekłem stamtąd, bo prawdopodobnie matury już bym w tym roku nie zdał. Z maturą nie miałem problemu.



### Od początku Pan wiedział, co chce robić w życiu?

Nigdy młody człowiek nie wie, co tak naprawdę chce robić w życiu.

Proszę nam opowiedzieć o swojej tanecznej pasji.

Moja siostra była w zespole dziecięcym, a mama, nie mając co ze mną robić, zabierała mnie ze sobą. I tam, traktując to jak karę, siedziałem do końca prób. Kiedyś była taka sytuacja, że Pani Profesor wzięła mnie do tańca. Oczywiście od razu wykręciłem palca partnerce, bo przecież w tym wieku trzymać się za ręce z dziewczyną to była hańba. Takie były początki, ale z czasem coraz bardziej mnie to wciągało i całe życie, można powiedzieć, jestem związany z folklorem.

### Jak wyglądała Pana kariera bokserska?

Zaraz po zdaniu matury poszedłem do wojska. W piątek na treningu kierownik mi powiedział: „Józek, w poniedziałek idziesz do wojska”. Byłem wychowankiem wojskowego klubu sportowego „Lublinianka” i mieli to prawo, że mogli mnie zostawić w Lublinie. Całe te 2 lata wspominam jako piękny okres życia – treningi, obozy i rozgrywane mecze. Chodziliśmy po cywilnemu, mieszaaliśmy w domu. O takiej służbie wojskowej każdy marzył.

**„Jeżeli ja czegoś sam swoim wysiłkiem nie osiągnę, to z nieba też nic nie spadnie”.**

W 1976 roku do Krakowa do Wisły ściągnął mnie trener Pietrzykowski i tutaj kontynuowałem swoją karierę bokserską. Po jej zakończeniu w 1980 roku przez 2 lata byłem trenerem juniorów. Później nastąpił stan wojenny, zawieszono działalność, więc od 1982 roku zacząłem pracować w szkole jako nauczyciel wychowania fizycznego.

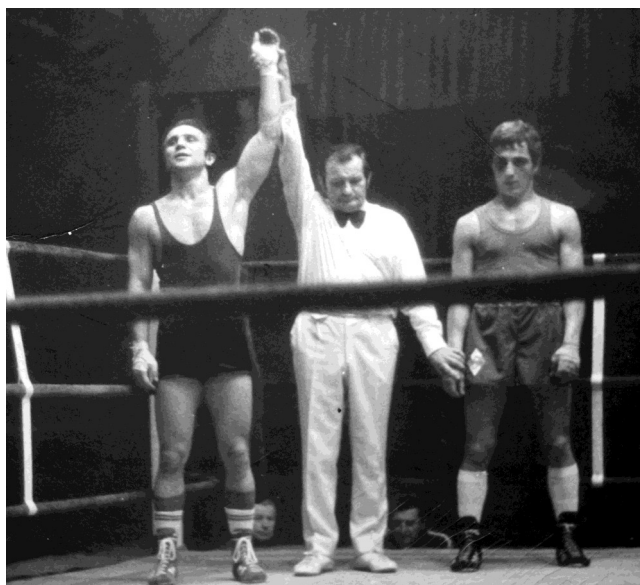
Przyjeżdżając do Krakowa, postawiłem warunek, że chcę studiować na Akademii Wychowania Fizycznego. Dostałem się bez problemu, bo posiadałem 1. klasę mistrzowską. Studia skończyłem zaocznie z wynikiem dobrym. Mój temat pracy magisterskiej brzmiał: „Historia boks w Krakowie z uwzględnieniem Wisły Kraków: lata 1933-1960”.

### Jak to się stało, że zakończył Pan karierę bokserską?

Przede wszystkim z powodu wieku. Miałem już ponad 30 lat, a regulamin Polskiego Związku Bokserskiego pozwala boksować tylko do 35. roku życia.

Jako osoba pracująca z młodzieżą już od wielu lat, ma Pan możliwość obserwowania, jak młodzi ludzie się zmieniają, jak zmienia się ich zachowanie. Jak to jest – czy ta młodzież z roku na rok zmienia się na lepsze czy na gorsze?

Powiem krótko. Z roku na rok jest gorzej. Przede wszystkim młodzież jest coraz mniej odporna psychicznie, ale też fizycznie. Rodzice są tak zapracowani, że nie mają czasu, aby poświęcić go dzieciom. I to daje negatywne efekty...



**Jak Pan sobie radzi ze stresem?**

Nie mam z tym problemu. Stres staram się zawsze rozładować. Mam swoje pasje. Wszyscy znają mnie z tego, że bez względu na porę roku do pracy przyjeżdżam rowerkiem, dzięki czemu podtrzymuję kondycję i dobre samopoczucie.

**Czego życzyłby Pan uczniom naszej szkoły?**

Przede wszystkim więcej optymizmu i radości z bycia młodym. Przykładajcie się do nauki, zwłaszcza do nauki języków obcych.

**Myśli Pan, że marzenia się spełniają?**

Spełniają się.

**Jest Pan typem realisty czy marzyciela?**

Twardo stąпам po ziemi. Wierzę w to, co jest realne, osiągalne. Jeżeli ja czegoś sam

***„(...) trzeba się cieszyć każdym dniem. Zacząć dzień od uśmiechu i skończyć na uśmiechu”.***

swoim wysiłkiem nie osiągnę, to z nieba też nic nie spadnie. Ale trzeba się cieszyć każdym dniem. Zacząć dzień od uśmiechu i skończyć na uśmiechu.

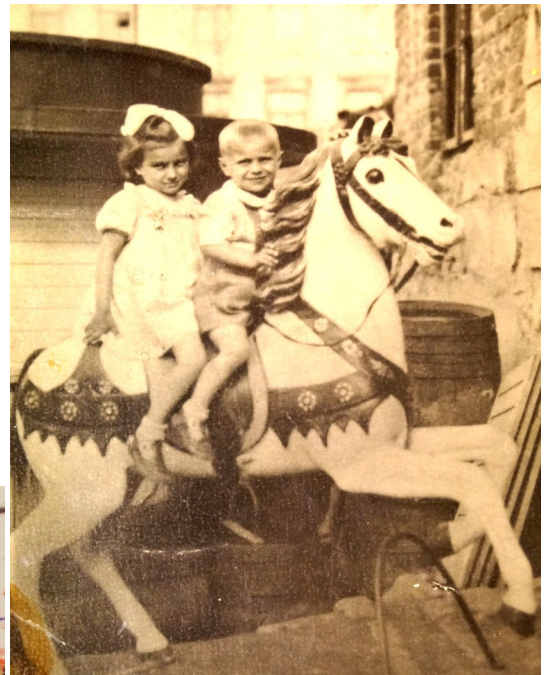
**Istnieje jakaś konkretna recepta na szczęście?**

Nie ma takiej recepty. To jest wyłącznie indywidualna sprawa.

**Gdyby mógł Pan zdecydować, czego na zakończenie miałabym Panu życzyć, to co by to było?**

Przede wszystkim zdrowia i wytrwałości podczas pracy z uczniami.

To tego właśnie w imieniu całej redakcji „Ekonowinki” życzę, serdecznie dziękując za poświęcony czas.



**Wywiad przeprowadziła  
Aleksandra Byszewska, kl. 4d**



## W trójkolorowych barwach

4 marca 2015 roku odbył się ostatni koncert Natural Dread Killaz w Krakowie. Zespół zawiesza działalność koncertowo-wydawniczą, ponieważ jego członkowie chcą skupić się na solowych projektach. Aby godnie pożegnać się z fanami i podziękować im za wieloletnie wsparcie, NDK wyruszyło w trasę koncertową. Podczas jedenastu koncertów odwiedzili największe miasta w kraju. Na ich liście nie mogło zabraknąć również Krakowa!

**N**atural Dread Killaz to jeden z najbardziej popularnych zespołów reggae w naszym kraju. Grupa została założona w 2003 roku przez dwóch braci pochodzących z wrocławskiego Biskupina: wszystkim dobrze znany z pseudonimu „Mesajah” Manuel Rengifo Diaz oraz Daniel Rengifo Diaz – „PaXon”. Skład współtworzy także Grzegorz „Yanaz” Janas. W trakcie 12 lat działalności fani zespołu doczekali się wydania dwóch płyt. Debiutancki album „Naturalnie” został wydany w 2005 roku, natomiast druga płyta „Ile lat...” ukazała się w roku 2010.



Wiadomość o zawieszeniu przez grupę działalności odbiła się dużym echem wśród fanów zespołu. Na koncercie w klubie „Studio” pojawili się najwięksi fani NDK. Atmosfera podczas koncertu była niesamowita. Muzycy emanowali ogromną energią i żywiołowością, które udzielały się wszystkim. Po raz ostatni oficjalnie w wykonaniu całego zespołu mogliśmy usłyszeć utwory takie jak: „Budzisz się rano”, „Ratata”, „Nielegalna”, „Bakacje”, „Good sensi”. Nie mogło również zabraknąć utworu „NDK”. Dla wszystkich fanów muzyki reggae i zespołu NDK koncert pozostanie niezapomnianym doświadczeniem...

**Atmosfera podczas koncertu była niesamowita. Muzycy emanowali ogromną energią i żywiołowością, które udzielały się wszystkim.**



## \*\*\*Hotel Apollo w Darłowie. Udany wypoczynek dla całej rodziny

Luksusowy hotel, usytuowany nad polskim morzem, to historyczny obiekt o kameralnym charakterze. Pochodzi z XIX wieku i jest jedynym tego typu obiektem na Pomorzu. Położony jest przy samej plaży, w sąsiedztwie różanej wydmy, w centrum nadmorskiej dzielnicy Darłowa – Darłówka Wschodniego. Dogodna lokalizacja tuż przy plaży nad Bałtykiem oraz stylowa fontanna od frontu obiektu pośród spacerowego skweru z rzadką roślinnością pozwalają na przyjemnie spędzanie czasu nad morzem w atmosferze relaksu i odprężenia.

### Hotel przyjazny dla rodzin z dziećmi

Hotel Apollo jest idealnym rozwiązaniem dla rodzin z dziećmi, które przyjeżdżając na wakacje nad morze, pragną odpocząć od zgiełku wielkich miast. Aby urozmaicić pobyt swoim gościom, hotel oferuje także bezpłatne wypożyczenie sprzętu plażowego, różnego typu zabawek dla dzieci, wanienki do pokoju czy łóżeczka. Ponadto obiekt udostępnia liczne gry i zabawy, z których można korzystać, m.in. XBOX Kinetick, piłkarzyki, gry planszowe, a także bogatą kolekcję filmów DVD oraz bibliotekę z bajkami dla dzieci. Z myślą o rodzinach z dziećmi hotel stworzył ogrodzony i monitorowany plac zabaw z trampoliną. Dla rodziców natomiast oferuje szeroki wachlarz masażów leczniczych i relaksacyjnych. Hotel Apollo współpracuje również z pobliskim aquaparkiem, w którym można skorzystać z kregielni lub zrelaksować się po aktywnym dniu w saunie bądź w jacuzzi. Goście hotelowi otrzymują specjalny rabat na wspomniane wyżej usługi.



### Restauracja Plażowa godna samego Apolla

Stylowo wykończona Restauracja Plażowa hotelu Apollo zachęca do odwiedzin swym wyjątkowym klimatem i pięknem. Na ścianach restauracji znajdują się freski oraz płaskorzeźby przedstawiające motywy z mitologii greckiej. Marmurowa posadzka oraz nastrojowa kolorystyka nadają całości wyniosły i harmonijny ton. Z Restauracji Plażowej hotelu Apollo rozpościera się przepiękna panorama. Widać z niej plażę, falochron spacerowy oraz Bałtyk. W restauracji rozbrzmiewa dźwięk muzyki fortepianowej. W hotelowej restauracji można zjeść zarówno staropolskie specjały, jak i wykwintne potrawy kuchni śródziemnomorskiej. Wychodząc naprzeciw wymaganiom gości hotelowych, Restauracja Plażowa oferuje swoim klientom szeroki wachlarz wysokiej jakości produktów pochodzących z gospodarstw agroturystycznych. W menu znajdują się m.in. EKO śniadania oraz bufet kolacyjny z produktów wiejskich.





### Pokoje hotelowe

Hotel oferuje komfortowe i stylowe pokoje z widokiem na morze lub skwer spacerowy oraz fontannę. Ceny pokoi zależą od sezonu. Podczas sezonu wysokiego pokoje dostępne są od 250 do 350 zł za osobę.

### Sala Balowa

Charakterystyczne dla tego miejsca są przestronność i elegancja. Architektura wnętrza sprzed blisko 200 lat, dębowy parkiet otoczony marmurami Eperador, duże lustra oraz panoramiczny widok z okna na całą plażę. Odrestaurowana, klimatyzowana Sala Balowa posiada historyczne – niezwykle eleganckie i nastrojowo urządzone – wnętrza. W całość wykończenia znakomicie wkomponowuje się elegancki żyrandol w weneckim stylu. Dodatkowym atutem są antresole z rozpościerającym się widokiem na morze.



### Atrakcje

Główną atrakcją hotelu Apollo jest bliskość morza oraz plaży. Ponadto hotel oferuje bezpłatne wypożyczenie sprzętu plażowego: leżaków i parawanów. Osoby wybierające się na spacer mogą również wypożyczyć bezpłatnie kijki do nordic walking lub rowery. Ponadto hotel może udostępnić również miejsce na ognisko i grilla. W sezonie letnim natomiast największą atrakcją regionu są rejsy na wyspę Bornholm, place zabaw dla dzieci, park linowy, rejsy na połów dorsza czy rejsy statkami wycieczkowymi. Ponadto hotel Apollo jest patronem największego w Europie Złotu Pojazdów Militarnych w Dartówku Wschodnim.

### Kawiarnia Widokowa hotelu Apollo

Z panoramicznych okien oraz tarasu rozpościera się niesamowity widok na nadmorską plażę. Jest to idealne miejsce na chwilę relaksu z filiżanką pysznej kawy lub kieliszkiem wytrawnego czerwonego wina. Kawiarnia jest znakomitym punktem widokowym, z którego można podziwiać zachody słońca czy spoglądać na wznoszącą się ponad horyzont latarnię morską, cumującą w porcie statki oraz farmę wiatrakową. Hotel oferuje m.in. wytwarzane wyłącznie na bazie naturalnych produktów wypieki hotelowej cukierni, desery z lodami własnej produkcji według włoskiej receptury.

### **Ciekawostka**

**Co roku w czasie trwania Festiwalu Media i Sztuka z hotelowej kawiarni odbywa się transmisja na żywo programu publicystycznego „Szkło Kontaktowe” w TVN24.**



Opracowała Joanna Wenerska, kl. 4d

# Finał Konkursu **Wiedzy Hotelarskiej**

27 stycznia 2015 roku w naszej szkole odbył się finał Konkursu Wiedzy Hotelarskiej.

Wzięli w nim udział uczniowie klas czwartych hotelarskich.



Klasę 4d reprezentowali: **Natalia Butryn, Aleksandra Kalita i Damian Janeczek.**

Klasę 4e reprezentowały: **Apolonia Babiuch, Klaudia Miłowska, Magdalena Plucińska i Paulina Wcisto.**

### Finał składał się z dwóch części:

- ◇ prezentacji w języku angielskim;
- ◇ scenki za ladą recepcyjną, w której uczniowie mieli rozwiązać problem gościa.

W roli gości hotelowych wystąpili nauczyciele języka angielskiego: **p. Marta Kasolik i p. Jacek Czaplak.**

### **Werdykt wydało jury w składzie:**

- ◇ **Anna Gawinek-Pisarczyk** — dyrektor ZSE nr 1, przewodnicząca jury;
- ◇ **Joanna Wojdan** — dyrektor hotelu „Rubinstein”;
- ◇ **Luiza Biesik** — dyrektor biura turystycznego „LogosTour”;
- ◇ **Anna Biela** — przedstawicielka hotelu „Logos”.

Zwycięzcy konkursu otrzymali atrakcyjne nagrody.

### **Zwycięzcy:**

- ◇ I miejsce — **Natalia Butryn** z klasy 4d,
- ◇ II miejsce — **Damian Janeczek** z klasy 4d,
- ◇ III miejsce — **Magdalena Plucińska** z klasy 4e.

**Gratulujemy!**

Opracowała p. Jadwiga Pietras



## Uczyć i bawić

W bieżącym numerze „Ekonowinki” chciałabym zachęcić wszystkich do zapoznania się z ofertą strony Narodowego Banku Polskiego, a zwłaszcza zakładki dotyczącej edukacji:

<http://www.nbportal.pl/rozrywka>



Znajdują się w niej **gry**, **komiksy** („Bezrobotni”, „Od deprecjacji do aprecjacji”, „Szara strefa”, „Kto pyta, nie błędzi”), **krzyżówki**, a także ciekawe **artykuły** o tematyce ekonomicznej. W sposób przystępny i zrozumiały za pomocą gier multimedialnych zaprezentowano zagadnienia ekonomiczne.

### Oto przykładowe gry:



#### **Moja firma**

Prowadzenie firmy wydaje się czynnością banalną. Tanio kupić, drogo sprzedać, ot i cała filozofia biznesu.

#### **Wykrywacz kłamstw**

Dzięki tej grze możesz na własnej skórze wypróbować działanie wykrywacza kłamstw bez żadnych konsekwencji – wystarczy, że będziesz udzielał prawidłowych odpowiedzi na pytania z zakresu ekonomii.





### ***Od bułki do spółki***

W grze użytkownik ma za zadanie osiągnąć jak największy zysk ze sprzedaży kanapek.

### ***Bogaty emeryt***

ZUS, drugi filar, IKE, trzeci filar... Znałe Ci są te pojęcia?! Owszem, wszystkie one koncentrują się wokół Twojej emerytury.



Możecie sprawdzić swoją wiedzę, rozwiązując **krzyżówki multimedialne**: świat finansów, ekonomia, handel, gospodarka bez tajemnic...

Wiele ciekawych informacji znajdziecie w zakładce **artykuły**.

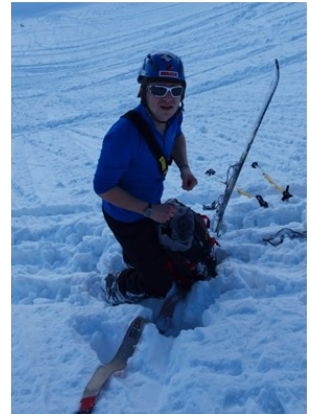
### **Oto niektóre z tematów:**

- ◆ Co nam gwarantuje Bankowy Fundusz Gwarancyjny?
- ◆ Cournot – ignorowany geniusz
- ◆ Frankowe kredyty walutowe, a stabilność polskiego systemu finansowego
- ◆ Pocztowe monopole – dlaczego są likwidowane i czym to skutkuje?
- ◆ Fenomen gospodarczy Niemiec
- ◆ Ile Jaś pracując, uzbiera, tyle Jan na emeryturze wydawać będzie

**Życzę udanej zabawy i powodzenia!**  
**Anna Kałwa**

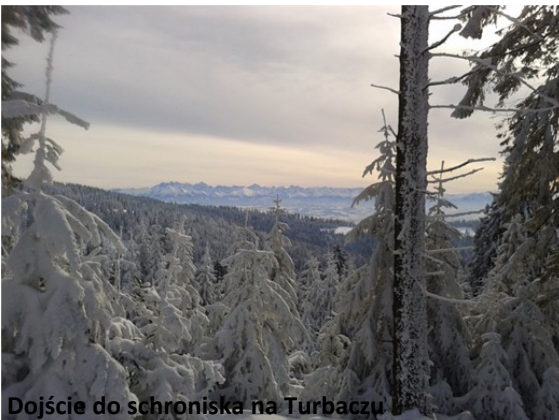
**„Najpiękniejsze doznania na świecie są za darmo”****Sezon skiturowy 2014/2015**

Zima w tym roku przyszła dosyć późno. Na nartach udało nam się pojeździć dopiero w Jurgowie tuż przed Świętami Bożego Narodzenia. Jednak mieliśmy nadzieję, że zima będzie mocniejsza niż w zeszłym roku. Było to niepewne, wielu uważało, że nic nie sypnie, a inni – wręcz przeciwnie. Dla nart skiturowych paliwem jest śnieg, bez niego nigdzie nie da się iść ani zjeżdzać. W drugi dzień Świąt wreszcie spadł śnieg na południu Krakowa, co oznaczało, że w górach musi ostro sypać. Nie było na co czekać – 27 grudnia udaliśmy się na pierwszą w tym sezonie wycieczkę. Nieustannie syjący śnieg – to najpiękniejszy widok dla narciarza... Podczas spaceru na Halę Kondratową nic nie było widać, ale myśl o zjeździe w świeżym śniegu pchała nas w dalszy marsz.



Gorce, trasa z Tobałowa na Turbacz

Spadło dużo śniegu, w Tatrach zrobiło się tłoczno, a ponieważ ja i moi kumple nie przepadamy za tłokiem, postanowiliśmy udać się w Gorce, gdzie trafiliśmy na jeden z największych opadów śniegu w tym roku. Przebijanie się przez zasy przy zamieci i zerowej widoczności nie było łatwym zadaniem. Dopiero w schronisku na Turbaczu połapaliśmy się, że nasze kurtki oraz spodnie są całe zalodzone. Wydałoby się, że prosta wycieczka w Gorcach nie może być tak trudna, a jednak!



Dojście do schroniska na Turbaczu

Szał ze śniegiem nie trwał zbyt długo i w końcu przyszła odwilż. I wtedy wpadliśmy na pomysł szybkiego wypadu, również w Gorce, ale tym razem na Stare Wierchy. Podczas zjazdu wąskim szlakiem nie jechało się jednak po śniegu, tylko lodzie. Zakończyło się to (przynajmniej w moim przypadku) długim, niekontrolowanym lotem i lądowaniem na świerku, który stał na mojej drodze...

Kolejne opady i znów pomysł! Ponownie ruszyliśmy w góry. Trafiliśmy na piękną pogodę z bardzo dobrą widocznością. Zjazd w świeżym śniegu był czystą przyjemnością.

Staraliśmy się jak najlepiej wykorzystać warunki śnieżne w Gorcach i Beskidach, które tej zimy były wymśnienite. Przeszliśmy trasę X Memoriału Polar Sport im. Basi German, który odbywał się 28 lutego w Zawoju u stóp majestatycznej królowej Beskidów, czyli Babiej Góry.



Po wcześniejszym sprawdzeniu i potwierdzeniu warunków pogodowych uznaliśmy, że trzeba w końcu wrócić na turach w Tatry. Wypad zaczęliśmy tradycyjnie, czyli w Kuźnicach, by następnie przeprowadzić szybki bieg na Kasprowy, tam krótka przerwa. Zdjęcie fok (czyli specjalnych moherowych pasów przyklejonych do ślizgów, które zapobiegają osuwaniu się narty podczas podejścia) i ruszamy w stronę stawów pod zachodnią ścianą Kościelca.



Zjazd w promieniach słońca w świeżym śniegu, po którym nikt wcześniej nie jechał, jest najlepszą nagrodą za ciężkie wyjście na szczyt. Może go zepsuć tylko lawina, których w naszych Tatrach jest pod dostatkiem, zwłaszcza przy dużych opadach śniegu. Zjazd zakończyliśmy na jednym ze stawów, który był zamrożony i pokryty grubą warstwą lodu. Tam znów musieliśmy zapiąć foki do nart i podejść w stronę Mylnej Przełęczy pod Kościelcem. Gdy weszliśmy w teren względnie bezpieczny od lawin, zdjęliśmy foki i zaliczyliśmy piękny freeridowy zjazd, zostawiając po sobie jedyną w tamtym rejonie linię na śniegu, którego nie dotknęły jeszcze żadne narty prócz naszych. Po zjechaniu do schroniska zjedliśmy obiad i wróciliśmy nartostradą do samochodu.

W czasie naszych innych wypadów tourowych każdorazowo staramy się ćwiczyć ratownictwo lawinowe oraz inne techniki przydatne podczas zimowych wycieczek.



W artykule sezon opisany został w wielkim skrócie, zresztą, mimo nadejścia wiosny, w wielu miejscach nadal trwa, a w Tatrach na nartach jeździć można do czerwca!!!

**Do zobaczenia na trasie! :)  
Jakub Szczygieł, kl. 3g**



## **„Matematyka...**

*...jest królową wszystkich nauk, jej ulubieńcem jest prawda,  
a prostota i oczywistość jej strojem”.*

Jędrzej Śniadecki

*...jest miarą wszystkiego”.*

Arystoteles

*...jest delikatnym kwiatem, który rośnie nie na każdej glebie  
i zakwita nie wiadomo kiedy i jak”.*

Jean Fabre

### **DEKALOG MATEMATYKA**

**I. Staraj się, nie daj się.**

**II. Każde małe słowo i przecinek w treści zadania  
są bardzo ważne.**

**III. O minusach przed nawiasami nawet  
nie wspominając.**

**IV. Sprawdź, czy wyznaczyłeś i uwzględniłeś dziedzinę.  
Tak, zawsze, nawet jeśli to zwykłe zadanie z rachunku.**

**V. Rozważ tysiąc pięćset sto dziewięćset przypadków.**

**VI. Pamiętaj, każde zadanie to straszne pole minowe.  
Nie daj się wysadzić.**

**VII. Po „iks kwadrat równa się” zawsze masz dwa  
rozwiązania, jak o tym zapomnisz, to jesteś... ciamajda.  
Nawet jeśli w większości przypadków  
jedno z tych rozwiązań nie jest w ogóle potrzebne  
(patrz II i III).**

**VIII. Jeżeli zadanie jest za 3 punkty,  
a Twoje rozwiązanie ciągnie się już szóstą linijkę,  
to znaczy, że i tak Ci nie wyszło.**

**IX. Jeżeli Twoim wynikiem jest okazały piętrowiec  
przesiąknięty pierwiastkami, to też.**

**X. Pamiętaj – nie ma trudnych zadań.  
Są tylko ich pokręcani twórcy.**

# PARADOKSY I SOFIZMATY

## W MATEMATYCE



Jednym z celów nauczania matematyki jest nauczyć poprawnego rozumowania i wnioskowania. Materiałem, na którym uczymy się w szkole wnioskować i rozumować, są w matematyce **twierdzenia**.

Twierdzenia bywają różnorakie:

- ⇒ **paradoksy** — twierdzenia, które tylko pozornie wydają się sprzeczne z powszechnie przyjętymi sędami, w rzeczywistości są zaś prawdziwe;
- ⇒ **sofizmaty** — twierdzenia, które tylko pozornie wydają się prawdziwe z powszechnie przyjętymi sędami, w rzeczywistości są zaś fałszywe.

### Paradoksy

Liczb naturalnych jest tyle samo co liczb parzystych nieujemnych (wyrażając to znowu ściśle językiem matematycznym, powiedzielibyśmy, że moc zbioru liczb naturalnych jest równa mocy zbioru liczb nieujemnych parzystych). Znowu **paradoks**. Wydaje się przecież, że tych pierwszych liczb jest więcej niż drugich.

Poniższy rysunek pokazuje bowiem, że każdej liczbie naturalnej można przyporządkować dokładnie jedną liczbę parzystą nieujemną i na odwrót, każdej liczbie parzystej nieujemnej można przyporządkować dokładnie jedną liczbę naturalną. Inaczej mówiąc, można liczby z tych zbiorów połączyć w pary, muszą więc być one równoliczne.

0	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	...
↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	...
0	2	4	6	8	10	12	14	16	18	20	22	24	...

### Sofizmaty

Niech  $a > b$  i niech  $a = b + c$ .

Równość tę mnożymy przez  $a - b$ :

$$a(a - b) = (b + c)(a - b)$$

Przekształcamy:

$$a^2 - ab = ba - b^2 + ca - cb$$

Przenosimy wyrazy:

$$a^2 - ab - ac = ab - b^2 - bc$$

Wyłączamy wspólny czynnik przed nawias:  $a(a - b - c) = b(a - b - c)$

Dzielimy przez  $(a - b - c)$  i otrzymujemy:  $a = b$ .



Jest to **sofizmat**. Wniosek, że  $a = b$  jest fałszywy, mimo iż pozornie wydaje nam się prawdziwy.

**Błąd powstał wskutek dzielenia równania przez wyrażenie, którego wartość wynosi 0 ( $a - b - c = 0$ ).**



W piątek, 13 marca 2015 roku obchodzone było Święto *Pi*. Data została wybrana nieprzypadkowo – to dzień roboczy najbliższy 14 marca, w notacji amerykańskiej 3/14.

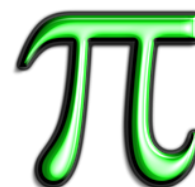
**Dzień Liczby *Pi*** to święto obchodzone corocznie, głównie w amerykańskich kręgach akademickich i szkolnych. Na datę święta wybrano 14 marca z powodu skojarzenia z pierwszymi cyframi rozszerzenia dziesiętnego liczby *pi*, jako że data 14 marca zapisywana jest w USA jako 3.14.

Pierwsze obchody tego dnia odbyły się w 1988 roku w muzeum nauki Exploratorium w San Francisco, z inicjatywy Larry'ego Shawa. W języku angielskim słowa *pi* oraz *pie* („ciasto”, „placek”) mają zbliżoną wymowę, a placki często są okrągłe. Z tego powodu w Dniu Liczby *Pi* podawanymi daniami są *pizza pie* („placki pizzy”), *apple pie* i inne podobne ciasta.

Ze względu na inny sposób zapisu daty w Europie święto to nie jest zbyt popularne na tym kontynencie. Obchodzone jest **22 lipca**, jako **Dzień aproksymacji *Pi***, według zapisu daty  $22/7 \approx 3,1428$ .

### Dlaczego $\pi$ nazywa się $\pi$ ?

Niektórzy myślą, że grecka litera  $\pi$  nawiązuje do imienia Pitagorasa. Naprawdę pochodzi ona od greckiego słowa *perimetron* lub *peryferia* („obwód”, „obrzeże”). To oznaczenie pojawiło się w 1706 roku w rozprawie angielskiego matematyka Williama Jonesa pt. *Synopsis Palmariorum Matheseos* (*Nowe wprowadzenie do matematyki*), a weszło do powszechnego użytku, gdy w 1736 roku zaczął je stosować słynny matematyk Leonhard Euler.



### Kto jest patronem dnia $\pi$ ?

Najczęściej uznaje się, że Albert Einstein (1879-1955), ale czasem wymienia się naszego matematyka Waława Sierpińskiego (1882-1969). Obaj uczeni urodzili się właśnie 14 marca.

### Ile dokładnie wynosi wartość $\pi$ ?

Większość zadawała się odpowiedzią, że 3,14. Ale to oczywiście tylko wartość przybliżona. Dokładnej wartości podać nie sposób, bo  $\pi$  okazało się liczbą niewymierną (co udowodnił w 1767 roku szwajcarski matematyk Johann Lambert), a więc ciąg cyfr po przecinku będzie się ciągnął w nieskończoność, i to bez żadnych regularności. Można co najwyżej wypisać różne wzory na  $\pi$ , w których pojawią się nieskończone sumy czy iloczyny:



$$\frac{\pi}{2} = \left(\frac{2}{3}\right)^2 \left(\frac{4}{5}\right)^2 \left(\frac{6}{7}\right)^2 \left(\frac{8}{9}\right)^2 \dots, \quad \frac{\pi}{4} = 1 - \frac{1}{3} + \frac{1}{5} - \frac{1}{7} + \frac{1}{9} - \frac{1}{11} + \dots, \quad \frac{\pi^2}{6} = 1 + \frac{1}{2^2} + \frac{1}{3^2} + \frac{1}{4^2} + \frac{1}{5^2} + \dots$$

Wyjątkowo zgrabnym przybliżeniem liczby  $\pi$  jest ułamek 22/7.

## SPRAWDŹ, CZY WARTO...



Kinematografia często podejmuje temat szkoły. Zwykle to interakcje pomiędzy dobrym nauczycielem a złą klasą lub złym nauczycielem a dobrą klasą. Ponieważ ten numer „Ekonowinki” poświęcony jest maturzystom, zwrócę Waszą uwagę na dwa filmy właśnie o nich: *Jutro idziemy do kina* i *Małą maturę 1947*. Reżyser Jacek Borcuch mówił: **„Jest taki czas, niezbyt długi, w którym nie jest się już dzieckiem, ale jeszcze nie przestąpiło się progu dorosłości. Czas, kiedy wszystko zdarza się po raz pierwszy. Pierwsze wino, pierwsze rozczarowanie, pierwszy bunt, pierwsza miłość... Czas wypełniony po brzegi nadzieją i marzeniami...”**

### *Jutro idziemy do kina*

**M**atura zamyka etap szkolny i skłania do planowania przyszłości. W takim momencie życia poznajemy trzech przyjaciół: Andrzeja (Mateusz Damięcki), Jerzego (Jakub Wesołowski) i Piotra (Antoni Pawlicki), maturzystów z rocznika 1938, bohaterów filmu *Jutro idziemy do kina*. Są młodzi, dorosły świat stoi przed nimi otworem i mimo zapowiedzi zbliżającej się wojny, traktują życie jak przygodę, składając przewrotną obietnicę: *„Pijemy za bijatykę, oszustwo i kradzież. Za oszustwo, żeby oszukać śmierć. Za bijatykę, żeby bić się za przyjaciela. Za kradzież, żeby skraść kobiecie serce”*. W każdej scenie filmu podbijają świat z radością, swobodą i entuzjazmem, a informacje o nadchodzącej wojnie bagatelizują słowami: *„Hitler się nie odważy, a nawet jeśli – pogonimy go w dwa, trzy dni”*. Jeszcze o tym nie wiedzą, że przed nimi tylko rok beztróskiego czasu na wypełnienie obietnicy.

**„Pijemy za bijatykę,  
oszustwo i kradzież.  
Za oszustwo, żeby  
oszukać śmierć.  
Za bijatykę, żeby  
bić się za przyjaciela.  
Za kradzież, żeby  
skraść kobiecie serce”.**



Nostalgiczny klimat przedwojennej Warszawy, który tworzą ścieżka dźwiękowa, kostiumy, architektura sprawiają, że poddajemy się temu nastrojowi beztróski mimo poczucia nieuchronnie zbliżającej się wojny. I tylko koniec nas zaskakuje...

## Mała matura 1947

Film *Mała matura 1947* ma zupełnie inny klimat niż *Jutro idziemy do kina*. Krytycy nie przyjęli *Małej matury* zbyt życzliwie, ale znajdziemy w niej wiele wątków i scen, po obejrzeniu których z sentymentem pomyślimy o własnej szkole, nauczycielach i tym okresie naszego życia.

Ekranizacja przedstawia rzeczywistość powojenną, w której każdy próbuje odnaleźć się w nowym świecie, lecz nikt tak naprawdę nie wie, po której stronie stanąć. Uczniów do dorosłości przygotowują różni nauczyciele: z jednej strony profesor chemii wskazujący jak wspaniała jest nowa władza ludowa, z drugiej – nauczyciel wychowania fizycznego kultywujący tradycje patriotyczne zawierające się w słowach „Bóg-Honor-Ojczyzna”. To film o potyczkach z nauczycielami w klasach szkolnych, ale także walce z systemem, nie do końca jeszcze rozumianym i powoli poznawanym od najgorszej strony. Przedstawia próby odnalezienia własnych ideałów, niekiedy wymagających zerwania z przeszłością, która czai się za rogiem i budowania od nowa, na własny rachunek.

## „O kapitanie mój, kapitanie!”

Szkoła – to również miejsce na relacje: mistrz nauczyciel-uczeń. Wyjątkowym mistrzem jest nauczyciel John Keating z książki *Stowarzyszenie umarłych poetów*, napisanej przez N. H. Kleinbaum na podstawie scenariusza filmowego.

W uświęconej tradycjach Akademii Weltona John Keating stosuje niekonwencjonalne metody nauczania, namawia uczniów do spojrzenia na świat z innej perspektywy, do odkrywania nowego, mówiąc: „Zaryzykujcie, postawcie stopę na ziemi niczyjej”. Uczy ich, że nie warto zamykać się w stereotypach, inspiruje do wyjątkowej odwagi przeciwstawienia się niszczącej dyscyplinie. Czy wyrywanie rozdziałów z podręcznika, wchodzenie na ławki, czytanie wiersza na moment przed strzeleniem gola może być metodą nauczania czegokolwiek? Nieprawdopodobne, a jednak okazuje się, że tak.

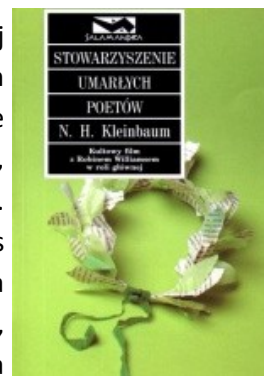
P.S. Rolę Johna Keatinga kapitalnie zagrał zmarły w sierpniu 2014 roku Robin Williams.

Pomimo tak zagmatwanych czasów w *Małej maturze 1947* nie brak akcentów humorystycznych, jak lekcje matematyki z profesorem Syfonem, ciągłe żarty uczniów s p r a w i a n e nauczycielom, czy też scena rozmowy Romka Szramy przez okno



klasy z uczennicami z pobliskiej szkoły. Film pokazuje, jak ważne są życiowe wybory podejmowane na progu dorosłości. W którą stronę pójść i jaką drogę wybrać? – to pytania, na które również Wy próbujecie odpowiedzieć sobie przed egzaminem maturalnym. Zobaczcie „Małą maturę 1947” i oceńcie, jak trudno na te pytania było odpowiedzieć w rzeczywistości powojennej.

W klasie maturalnej stoicie u progu ważnych decyzji, zadajecie sobie pytania, co dalej, poszukujecie własnej drogi. Niech będą dla Was drogowskazem słowa rozpoczynające potajemne, nocne spotkania



Stowarzyszenia Umarłych Poetów: **„Poszedłem do lasu, wybrałem bowiem życie z umiarem. Chcę żyć pełnią życia, chcę wyssać wszystkie soki życia. By zgromić wszystko to, co życiem nie jest. By nie odkryć tuż przed śmiercią, że nie umiałem żyć”**. Namawiam Was również do zobaczenia wyjątkowego filmu pod tym samym tytułem i gwarantuję, że niezwykłą końcową scenę odwagi uczniów oraz triumfu metod nauczania mistrza będziecie mieli jeszcze długo w pamięci!

Tak jak obiecaliśmy w ostatnim numerze „Ekonowinki”,  
prezentujemy drugą część opowiadania **Weroniki Wajszle**.  
Niezwłocznie rozpoczynamy lekturę i już nie możemy  
doczekać się dalszego ciągu!

# Motyl

Usiadła naprzeciw mnie kobieta w wieku około czterdziestu lat. Miała zniszczone blond włosy, skromne, acz schludne ubranie, podkrążone oczy i spierzchnięte wargi. Nerwowo miętosiła chustkę i kręciła złotą obrączką. A ja? Ja drżałem z podniecenia! W gabinecie miałem pierwszą pacjentkę, a w głowie przeróżne wizje; widziałem, jak za parę miesięcy wychodzi ode mnie odmieniona niczym po metamorfozie. No wie Pan, tak jak reklamują te wszystkie produkty z wapniem i magnezem, co to niby gwarantują zdrowe włosy, brak przebarwień na skórze i mocne paznokcie. W spotach pokazują ludzi przed i po kuracji. Ja tak samo wyobrażałem sobie tę czterdziestolatkę. Co najśmieszniejsze, uważałem, iż to zadanie niezwykle proste. Że z każdą kolejną godziną terapii będzie wyglądać coraz lepiej, aż w końcu przyjdzie w ciuchach podkreślających jej urodę i podziękuje za ratunek. Może to zabawne, ale ja po prostu byłem idealistą. Uważałem zadanie za łatwe, bo już po jej wyglądzie potrafiłem zyskać informacje, które bez wątpienia miały pomóc mi w diagnozie. Po pierwsze była zmęczona. Coś sprawiło, że przestała o siebie dbać. Dłonie jej drżały, najpewniej ze strachu. Czegoś się bała, to pewne. Wyglądała na osobę, która nie może spać nocami. Uparcie poświęcała czas tej nieszczęsnej obrączce, kręciła nią, jakby nie była pewna, czy pragnie ją ściągnąć i odrzucić w przestrzeń, czy zostawić przy sobie na zawsze.

Uśmiechnąłem się uspokajająco i otworzyłem kartotekę.

- Dzień Dobry. Pani Anna Nowak, prawda? - zapytałem uprzejmie. Pokiwała głową, zaciskając wargi w wąską linię. - Doskonale - powiedziałem pogodnie, dostając zapewnienie. Wziąłem do ręki długopis i wpatrzyłem się uważnie w kobietę. - A więc, pani Anno, z czym pani do mnie przychodzi?  
- Słucham? - Odpowiedź była natychmiastowa, acz ani trochę satysfakcjonująca. Jak można nie zrozumieć tak prostego pytania? Mimo wszystko nie zirytowałem się, a jedynie odchrząknąłem zaczynając od początku.

- Pytam panią, co się dzieje, że zdecydowała się pani przyjść do terapeuty? - ponowilem wypowiedź w nieco innej formie. Oczywiście kobiety rozbiegły się po pomieszczeniu, a potem znów stanęły na mnie. I gdy tylko zerknąłem w te ciemne tęczówki, już wiedziałem, że nie chce mówić. Cholera. Po co ludzie przychodzą do psychiatry, skoro zamierzają milczeć jak zakłęci? Naprawdę byłem zirytowany. Jasne, podczas nauki słyszałem, że mogą być problemy, ale bez przesady. Od razu, po przywitaniu? Na praktykach pacjenci mówili bardzo wiele do moich przetożonych. Kiedy teraz na to patrzę, uświadamiam sobie, że podczas praktyk nigdy nie uczestniczyłem w sesji z nowym pacjentem. Zawsze brałem udział w tych już kontynuowanych, gdzie ludzie byli rozluźnieni i mieli zaufanie do lekarza.

Spróbowałem jeszcze raz.

- Spokojnie, Pani Anno. Proszę się rozluźnić i powiedzieć, jaki ma Pani problem. Obiecuję zrobić wszystko, aby Pani pomóc. - Nie zrezygnowałem przy tym z wyczekującego wpatrywania się w kobietę. Jednocześnie studiowałem jej trochę wyniszczone ciało. Zauważyła to.

- Co się pan tak gapi? - powiedziała kwaśno. - Gapi się i gapi, i nagapić nie może. Proszę przestać!

Speszyłem się. Mimo coraz większej irytacji moje policzki zalała szkarłatowa poświata, a wzrok automatycznie zbiegł w dół. To chyba naturalna człowiecza wstydlivość. Ludzie nie lubią być przytapywani na gorącym uczynku.

- Przepraszam panią. Może jednak zechce pani odpowiedzieć na moje pytanie? - Drażyłem. Naprawdę nie wiedziałem, co mam powiedzieć. Odczuwałem jakąś barierę między nami. Przeszkodę albo coś podobnego. Anna Nowak nerwowo poprawiła spódnice.

- Czy ktoś się dowie, że do Pana przychodzę? - zapytała.

- Lekarz nie ma prawa udzielać informacji o swoich pacjentach, chyba, że wyrażą oni na to zgodę.

- Ha-ha, dobre sobie! Ludzie nie mają prawa robić wielu rzeczy, a i tak robią... Niech mi Pan powie. Nikt się nie dowie, prawda? - zapytała znów. Pozwoliłem sobie unieść na nią wzrok. Był w niej nowy strach, którego nie zauważyłem wcześniej.

- Nie, pani Anno. Nikt się nie dowie - odpartem stanowczo, wierząc, że to przetamie lody. Może trochę zadziało, bo kobieta rozluźniła się.

- Jakby stary wiedział, że tu przychodzę, to jak świnię by mnie zarznął - mruknęła, chyba sama do siebie, bo jej oczy stały się nieobecne. Zacisnęła kolana i lekko zadrzała, a potem jakby zdała sobie sprawę z tego, co powiedziała, podskoczyła. - Ale ten. To dobrze, że nikt się nie dowie. Po prostu nie chcę, by rodzina wiedziała, nie? Martwiliby się. Po za tym pieniędzy w domu nie ma, pracować trzeba i głupio tak po lekarzach gonić, zamiast za jaką robotę się wziąć.

Od strzała zaczęłam notować. Wreszcie zaczęła mówić. Cała irytacja zniknęła w ułamku sekundy, a ja znów byłem podekscytowany. Nowakowa nawijała jak katarynka; co prawda nie powiedziała wprost, jaki jest jej problem, ale można to było wywnioskować.

- Nie ma Pani pracy? - zapytałem z zainteresowaniem. Chciałem uchwycić temat, który wydawał się najmniej drażliwy, aby małymi kroczkami dojść do sedna problemu.

- A nie. Pracowałam w sklepie, ale mnie zwolnili, bom rzadko przychodziła. No ale czy to moja wina? Ktoś się dziećmi musi zająć! A one boją się same w domu. Stary w pracy, a wraca napruty jak meserszmit i tylko klnie. Sąsiedzi mają go po dziurki w nosie, więc i mnie nie lubią, a dzieci mi popilnować nie chcą, gdy taka potrzeba. Z pyskiem tylko, że patologia, że policję wezwą. No to mówię wieczorami do męża; Maniek, przestań, bo nas administracja wyrzuci. I żeby mi jeszcze odpowiedział! Ale nie... Praśnie tylko w mordę i pójdzie do tego sukinsyna, Tadka, co go tylko bardziej rozpija.

Czułem się, jakbym występował w filmie lub serialu. Dlaczego? No jak to? Przecież ta historia była rodem wyciągnięta z telewizji. Była też jedną z przykładowych, które słyszałem na studiach. Trafitem idealnie. W książkach było wszystko na temat standardowych przypadków przemocy domowej. Setki punktów, od A do Z wymienione, jak z takimi osobami postępować. Współczułem kobiecie i chciałem jej pomóc; cieszyłem się więc, że jest prostym przypadkiem. Tak... Teraz wiem, że to okrutne. Myśleć, że coś jest łatwe. W rzeczywistości nigdy nie skupiłem się na jej tragedii, a na własnym sukcesie. Może dlatego tak bardzo denerwował mnie sposób w jaki mówiła, to jak się poruszała i fakt, że czasem milkła, nie chcąc nic więcej powiedzieć. Często omijała terminy. Doprowadzała mnie tym do szału. Do SZAŁU! Jak można być tak niestownym? Pacjentów kolejka, a tej nie ma! A potem przychodzi i znów gada całą godzinę o dupie marynie, opowiadając kolejne historie, jak to jej mąż wrócił pijany i trzasnął dziecko pasem. Ech... Wie Pan... Gdy mówiła o dzieciach, zaczynała płakać. Często tkąta, głos jej drżał i nie umiała dokończyć myśli. W tych momentach moja irytacja lżała. Widziałem, ile w niej uczucia i pragnąłem naprawić jej psychikę, ale nigdy, przenigdy... Zresztą. Do tego przejdę później.

cdn...



## „*W imię Boga, w Trójcy Świętej Jedynego...*”

Konstytucja 3 maja, której 224 rocznicę uchwalenia będziemy wkrótce świętować, była drugą na świecie, a pierwszą w Europie ustawą zasadniczą. Od chwili powstania, niezależnie od przeszkód wewnętrznych oraz zagrożeń zewnętrznych, postrzegano ją jako symbol dążeń polskich patriotów do odzyskania niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej.

Ustawa Rządowa z dnia 3 maja uchwalona 3 maja 1791 roku to ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jej uchwalenie było największym osiągnięciem legislacyjnym Sejmu Czteroletniego obradującego od października 1788 do maja 1792 roku, do czego w decydującym stopniu przyczyniły się niejawne prace przygotowawcze (grudzień 1790 – kwiecień 1791). Autorami projektu konstytucji byli w szczególności Ignacy Potocki, król Stanisław August Poniatowski i ks. Hugo Kołłątaj.

Po ujawnieniu tekstu dokumentu uaktywniła się opozycja skupiona wokół ambasadora rosyjskiego. Zwolennicy reform postanowili wnieść projekt ustawy zasadniczej w celu uchwalenia go na jednodniowej sesji, co naruszało regulamin sejmowy.

Konstytucja 3 maja tworzyła rząd centralny pod nazwą Straży Praw pod przewodnictwem króla. Stała ona na czele całej administracji



krajowej. Powstały kolegialne ministerstwa pod nazwą Komisji Wielkich (wspólne dla Korony i Litwy). Ustawa Rządowa utrzymywała zasadniczo dotychczasowy, to jest stanowy, charakter sądownictwa.

Konstytucja z 1791 roku osłabiła pozycję monarchy w systemie organów państwowych. Król przestał być odrębnym stanem sejmującym, choć nadal zwoływał Sejm, utrzymał prawo nominacji najwyższych urzędników i stosował prawo łaski.

Opracował Artur Kaleta, kl. 1d

# Ochotnik do **Auschwitz...**

*„Staralem się tak żyć, abym w godzinie śmierci  
mógł się raczej cieszyć, niż lękać”.*

rtm. Witold Pilecki

Jego życiorys to gotowy scenariusz filmowy. Historyk angielski, prof. Michał Foot, zalicza go do grona sześciu najodważniejszych ludzi ruchu oporu podczas drugiej wojny światowej. Swoimi dokonaniem mógłby oddzielić wielu spośród polskich bohaterów walczących o suwerenność Ojczyzny. Pomimo że 25 maja przypada 67 rocznica śmierci rotmistrza Witolda Pileckiego z rąk komunistycznych oprawców, jego ciało pogrzebane w tajemnicy w bezimiennej mogile wciąż nie zostało odnalezione.

## W służbie Polsce

Rotmistrz Witold Pilecki służył Polsce rozpoczął w okresie pierwszej wojny światowej, był uczestnikiem wojny z bolszewikami 1920 roku oraz wojny obronnej w 1939 roku, później – oficerem Armii Krajowej. We wrześniu 1940 roku dobrowolnie poddał się aresztowaniu podczas ulicznej łapanki i wywózce do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Od pierwszych dni pobytu w „piekle” rozpoczął tworzenie tajnej organizacji — Związku Organizacji Wojskowych. Jej zadaniem było m.in. przekazywanie współwięźniom wiadomości z zewnątrz, potajemne zdobywanie żywności i odzieży czy przygotowywanie własnych oddziałów mających wesprzeć polskie grupy partyzanckie w wypadku podjęcia przez nie próby wyzwolenia obozu. Przesyłane przez Rotmistrza dowództwu Armii Krajowej meldunki, były jednymi z pierwszych relacji zaświadczających o dokonywanym w Oświęcimiu ludobójstwie. Zagrożony dekonspiracją, w kwietniu 1943 roku, dokonał niemożliwego: wraz z dwoma współwięźniami uciekł z obozu.



Po wybuchu Powstania Warszawskiego walczył w zgrupowaniu Chrobry II na terenie Woli. Pomimo druzgocącej klęski zrywu broniona przez jego kompanię reduta, nazwana „Redutą Witolda”, nigdy nie została zdobyta przez wojska nieprzyjaciela. Po upadku Powstania przebywał w niemieckich obozach jenieckich, skąd udał się do Włoch i wstąpił do 2 Korpusu Polskiego. Decyzją generała Władysława Andersa jesienią 1945 roku wrócił do komunistycznej Polski, by odtworzyć zerwaną w wyniku działań wojennych siatkę wywiadowczą. Działalność tę prowadził przez 1,5 roku. W połowie 1946 roku odmówił wykonania wywołanego realną groźbą aresztowania rozkazu natychmiastowego wyjazdu z kraju. Tłumaczył: *„Ja zostaję, wszyscy nie mogą stąd wyjechać, ktoś musi tu trwać bez względu na konsekwencje”.*

W maju 1947 roku Witold Pilecki został aresztowany przez funkcjonariuszy UB, osadzony w więzieniu mokotowskim i poddany barbarzyńskiemu śledztwu. O tym, w jak bestialski sposób był traktowany, świadczą słowa, wypowiedziane do żony podczas jednego z widzeń: „Oświęcim to była igraszka”. Pokazowy proces zakończył się 15 marca 1948 roku wyrokiem skazującym Rotmistrza na karę śmierci oraz – zapomnienie. W wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie jako główne uzasadnienie podano: „za działalność na szkodę Państwa Polskiego”.



Witold Pilecki w sali rozpraw podczas procesu

#### **Wzorowy gospodarz i troskliwy ojciec**

Wiosną 1931 roku Witold Pilecki wstąpił w związek małżeński z Marią Ostrowską. Zamieszkali w majątku ziemskim Sukurcze, gdzie doczekali się dwójki dzieci. Rotmistrz swojej działalności nie ograniczył jedynie do pracy w majątku i opieki nad rodziną. Aż do wybuchu drugiej wojny światowej jako obywatel ziemski działał na rzecz innych, założył kółko rolnicze i mleczarnię, której był prezesem. Zajmował się także opieką społeczną, a ponadto znajdował czas na działalność artystyczną: pisał wiersze i malował.



W pamięci córki Rotmistrza bardzo wczesnie utracony ojciec zapisał się przede wszystkim jako pierwszy nauczyciel szacunku do przyrody oraz odpowiedzialności. Po latach Zofia Pilecka-Optułowicz wspomina: „uczył nas bardzo różnych rzeczy, począwszy od tego, byśmy nie garbili się, siedząc

przy stole, po zobowiązaniu, byśmy zawsze mówili prawdę. Ojciec pilnował też, byśmy rano zmówili pacierz, umyli zęby i zameldowali mu, że jesteśmy gotowi do śniadania, na które zawsze była owsianka. Można było sobie mniej nałożyć na talerz, ale trzeba było wszystko zjeść”.

Po powrocie z Auschwitz przekazał swoim dzieciom słowa-testament, które mogą stać się również drogowskazem dla wszystkich Polaków: *„Kochajcie ojczystą ziemię, kochajcie swoją wiarę i tradycję własnego Narodu. Wyrośnijcie na ludzi honoru, zawsze wierni uznany przez siebie najwyższym wartościom, którym trzeba służyć całym swoim życiem”.*

#### **Bohater zbiorowej świadomości**

Witold Pilecki całym swoim życiem dał wyraz największego umiłowania Ojczyzny, był wzorem patriotyzmu i bohaterstwa, za najwyższą wartość uznawał służbę Polsce. Na skutek konsekwentnej polityki władz PRL aż do 1989 roku pamięć o Rotmistrzu była wymazana ze społecznej świadomości. Dopiero w roku 1995 został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś Orderem Orła Białego — w 2002 roku. We wrześniu 2013 roku Minister Obrony Narodowej awansował Pileckiego do stopnia pułkownika.

O tym, że historia Witolda Pileckiego oddziałuje na zbiorową wyobraźnię Polaków świadczy m.in. to, że jego postać utrwalała została w spektaklu Sceny Faktu Teatru Telewizji w reżyserii Ryszarda Bugajskiego zatytułowanym *Śmierć rotmistrza Pileckiego*. Przed kilkoma tygodniami zakończyły się natomiast zdjęcia do fabularyzowanego dokumentu o tym wielkim Polaku z Marcinem Kwaśnym w roli głównej. Premiera planowana jest na wrzesień.

Okazją do oddania hołdu „najmężniejszemu z mężnych” będzie organizowany po raz kolejny w rocznicę śmierci Witolda Pileckiego Krakowski Marsz Rotmistrza. Jak co roku, obchody zainauguruje uroczysta msza święta w Bazylice Mariackiej odprawiona w intencji Rotmistrza oraz wszystkich ofiar terroru komunistycznego. Zaraz po niej z Rynku Głównego wyruszy marsz pamięci. Jego uczestnicy przejdą do parku im. Henryka Jordana, gdzie pośród pomników polskich bohaterów znajduje się również popiersie Witolda Pileckiego.

#### **Źródła:**

<http://pilecki.ipn.gov.pl/rp/publikacje>

[http://www.przypomnijmyrotmistrzowiaw.pl/pl/69766/95527Nazywal\\_mnie\\_swoja\\_generalka.html](http://www.przypomnijmyrotmistrzowiaw.pl/pl/69766/95527Nazywal_mnie_swoja_generalka.html)

<http://www.gazeta-dobryznak.pl/index.php?art=327>

## POKUSY CODZIENNOŚCI

### Narkotyki – chwila przyjemności, która może zrujnować życie

Uzależnienie jest problemem, który dotyka coraz więcej osób. Kiedy już zaczniesz brać narkotyki do końca życia będziesz więźniem nałogu. Oczywiście są ludzie, którzy potrafią z tym skończyć... na jakiś czas. W niektórych przypadkach udaje się pozostać w trzeźwości, lecz jest to bardzo niewielki procent uzależnionych. Uzależnienia od narkotyków nie da się wyleczyć. Zawsze pozostaje ryzyko, że osoba uzależniona powróci do dawnych nawyków. Ludzie, którzy postanowili zerwać z nałogiem do końca życia muszą toczyć bitwy z własnymi lękami i słabościami. Najtwardsi z nich, którym udało się wygrać tę walkę, osiągnęli sukces poprzez ciężką pracę nad sobą, nad własnymi ograniczeniami i siłą woli, która w tym przypadku odgrywa kluczową rolę. Czy zatem naprawdę wato jest zrobić ten pierwszy krok i sięgnąć po narkotyki, wiedząc, że możemy się od nich uzależnić i zrujnować swoje życie?



Jedną z osób, która do dziś toczy swoją własną walkę o każdy dzień pozostania w trzeźwości jest **Piotrek**. Obecnie ma 34 lata i od dłuższego czasu nie bierze. Postanowił skończyć z narkotykami raz na zawsze. Jego przygoda z substancjami odurzającymi zaczęła się bardzo wcześnie.

**Narkotyk** – potoczna nazwa niektórych substancji odurzających działających na ośrodkowy układ nerwowy. Ze względu na poglądy społeczne, różnice kulturowe, stany prawne itp. nie ma jednoznacznej definicji słowa narkotyk. Narkotykami nazywa się:

- ⇒ substancje, których regularne przyjmowanie prowadzi do uzależnienia fizycznego, m.in. opiaty i opioidy (np. morfina, heroina), fentanyl, niektóre benzodiazepiny;
- ⇒ wszystkie substancje psychotropowe, które aktualnie są nielegalne (tzw. policyjna definicja narkotyku; narkotyk z punktu widzenia obowiązującego prawa);
- ⇒ według leksykonu Światowej Organizacji Zdrowia narkotykami można określić wszystkie substancje mające wpływ na świadomość, w tym, poza powyższymi, także kofeinę, nikotynę oraz alkohol etylowy.

**E k o n o w i n k a :**  
Pamiętasz, kiedy po raz pierwszy sięgnąłeś po narkotyki? W jakich to było okolicznościach?

**Piotrek:** Miałem 15 lat. Mieszkałem w Austrii. Siedzieliśmy z kolegami, oni brali, ja też postanowiłem spróbować.

Co czułeś po zażyciu narkotyków?

Miałem świetne samopoczucie. Można powiedzieć, że wpadłem w euforię. Wszystko mnie bawiło.

**Po jakie narkotyki sięgałeś najczęściej i co się po tym działo?**

W wieku 17 lat spróbowałem marihuany. Brałem codziennie. Zaniedbywałem moją rodzinę, zacząłem zaniedbywać siebie, stałem się leniwy, nie miałem chęci ani zapału do robienia czegokolwiek. Zacząłem zamykać się w sobie. Z biegiem czasu doszedłem do wniosku, że życie bez narkotyków nie ma sensu.

**Jakie inne narkotyki zażywałeś, oprócz marihuany?**

LSD, mało, ale brałem.

**Działo się z Tobą po tym coś dziwnego? Miałeś jakieś halucynacje?**

Halucynacji nie miałem. To zależy od człowieka. Jedni są bardziej podatni na działanie narkotyków, inni mniej. Za pierwszym razem było super. Czas stawał w miejscu. Czułem totalną beztroskę. Dopiero po jakimś czasie zacząłem wpadać w paranoję, doświadczałem różnych stanów lękowych. Miałem natomiast kolegę, który po zażyciu narkotyku zaczął rozmawiać z drzewem. Wydawało mu się, że rozmawia z Jezusem, a to było zwykłe drzewo.

Następna była amfetamina. Nie podobało mi się. Co prawda w ogóle nie odczuwałem zmęczenia, ale nie miałem również apetytu. Oprócz tego brakowało mi chęci do robienia czegokolwiek. Brałem też kokainę. Po zażyciu czułem euforię, myślałem, że mogę wszystko. Zdawało mi się, że jestem niezniszczalny, że mogę robić, co tylko mi się podoba. Czułem się panem całego świata. Próbowałem również haszysz, ale szczerze mówiąc, bałem się tego, więc szybko przestałem. Miałem też przygody z heroiną, bardzo silnie wpływa na człowieka.

**W jakich miejscach brałeś narkotyki i jak często?**

W parku. Na ławce. W towarzystwie kolegów. Później zdarzało się również w domu. Na początku brałem mało, z czasem było tego coraz więcej. Szczerze? Wziąłbym tyle, ile by mi dali.

**Wiedziałeś, że narkotyki są złe, zanim ich spróbowałeś?**

Tak, oczywiście. Nigdy nie chciałem mieć z tym nic wspólnego. **Nienawidziłem tego, a mimo to sam wpadłem w pułapkę narkotyków. Myślałem, że jestem inny. Że**

**zapanuję nad tym.** Czułem się dobrze, kiedy brałem. Nigdy nie chorowałem. Narkotyki były lekiem na całe zło tego świata. Rozwiązaniem wszystkich moich problemów. Na początku ukrywałem się z tym. Z biegiem czasu jednak zacząłem tracić czujność. Nie myślałem o tym, że ktoś może mnie przyłapać. Nikt nie zwracał na mnie uwagi, stałem się odważniejszy. Aż w końcu zostałem przyłapany. Przez mamę.

**I co się stało?**

Cóż... przez jakiś czas mnie uważnie obserwowała, pilnowała, może nawet dostałem szlaban. Nie pamiętam. Mimo wszystko dalej to robiłem. Koledzy byli ważniejsi od rodziny. Z nimi czułem się swobodnie.

**Zdawałeś sobie sprawę, że możesz się od tego uzależnić?**

Wydawało mi się, że mam wszystko pod kontrolą. Nie zauważałem, że z każdym dniem brałem coraz więcej... Często chciałem z tym skończyć. Powoli zacząłem zdawać sobie sprawę, że coś jest nie tak. Że narkotyki niszczą moje życie. Kiedy jednak spotykałem znajomych, odsuwałem na bok te myśli. Priorytetem stawały się narkotyki. Były dla mnie najważniejsze. Czasem brakowało pieniędzy. Nie miałem pracy. Żeby zdobyć narkotyki, robiłem różne rzeczy. Kradłem, manipulowałem innymi, oszukiwałem. Mówiłem mamie, że potrzebuje pieniędzy np. na ubrania, książki, zeszyty, a tak naprawdę wszystko wydawałem na narkotyki.

**Nie miałeś żadnych wyrzutów sumienia, że oszukujesz rodzinę?**

Było mi głupio prosić o pieniądze, ale później starałem się nie myśleć o tym zbyt wiele. **Narkotyki zabijają w człowieku uczucia. Miałem marzenia, plany na życie, ale chciwość i apetyt na narkotyki były silniejsze.** Całe towarzystwo, z którym się zadawałem, było uzależnione. W tamtym czasie nie znałem nikogo, kto nie brałby narkotyków.

**Kiedy nastąpił przelom w Twoim życiu? Kiedy postanowiłeś powiedzieć dość narkotykom?**

Pracowałem w Niemczech. Naprawdę chciałem przestać brać. Próbowałem, ale... nie udało się. Straciłem prawo jazdy. Oprócz tego straciłem również zdrowie, zaufanie rodziny, a co najważniejsze, zmarnowałem 19 lat mojego życia.

*Drogi Narkotyku. Poznałem Cię, kiedy miałem zaledwie 15 lat. Byłem z Tobą o każdej porze roku, prawie w każdym miejscu. Przez 17 lat dzięki Tobie czułem się jak dorosła osoba. Gdy byłem słaby, sprawiałeś, że czułem się silny. Przez lata byłeś dla mnie wszystkim – żoną, kochanką, siostrą, bratem, matką i ojcem. Byłeś radością, nadzieją, odwagą, ale byłeś również moim katem. Ty, który wydawałeś się moim przyjacielem w chwilach najtrudniejszych.. Kiedy brakowało mi odwagi, śmiałości czy radości, Ty dawałeś mi to wszystko w kilka minut. Zawsze działałeś szybko i skutecznie. Myślałem, że pomożesz mi zapomnieć o całym złu, jakie spotkało mnie w życiu. Myślałem, że zapomnę o smutku i samotności. Lecz zupełnie nieświadomie, z Twoją pomocą, coraz bardziej do tego dążyłem. Przez moją miłość do Ciebie straciłem wszystko. Straciłem samego siebie. Znajomość z Tobą zbyt wiele mnie kosztowała. Straciłem poczucie własnej wartości, rodzinę, znajomych. Przestałem kochać, widzieć i czuć. Wiem, że po rozstaniu z Tobą zyskam miłość i pokocham siebie. Rezygnuję na dobre. Zacząłem mieć cele i potrafię dokonać wyborów. Wybieram tego, komu mogę spojrzeć prosto w oczy. Tego, którego tak długo ukrywałeś przede mną. Dzięki niemu codziennie jest lepiej. Nie muszę za to nic płacić. Tak jak kiedyś byłeś moim przyjacielem, tak teraz jesteś moim największym wrogiem i mam nadzieję, że się już nie spotkamy. Wybieram trzeźwość, a Ty, Narkotyku, żegnaj na zawsze.*

Ciężko mi z tym.

Pojechałem do mojej mamy na Święta. Wziąłem ze sobą tabletki zastępujące narkotyki, znalazła je. Zaczęła ze mną rozmawiać. Powiedziała, że teraz może mi jeszcze pomóc, ale jeśli nie złapie ręki, którą do mnie wyciąga, to nic już dla mnie nie zrobi. Prosiła, żebym przyjął jej pomoc. Ruszyło mnie to. Zawiozła mnie na terapię. Jadąc tam, nie wierzyłem, że to może mi pomóc. Byłem zły na mamę. Z czasem jednak zrozumiałem, że miała rację. Terapeuta przemówił mi do rozumu. Powiedział, że potrzebny jest detoks i terapia stacjonarna, ambulatoryjna już nie pomoże.

Na terapii powoli zaczynałem się otwierać. W końcu dotarło do mnie, że mam poważny problem z narkotykami. Terapia trwała dwa miesiące. W dużej mierze składały się na nią rozmowy grupowe i indywidualne. Poznałem wielu takich ludzi jak ja. I zrozumiałem, że sam sobie z tym nie poradzę, że potrzebuję pomocy.

Po powrocie do domu wstąpiłem do grupy Anonimowych Narkomanów. Spotkania z tymi ludźmi dużo mi dają. Pomagamy sobie wspólnie. Dzielimy się doświadczeniami, przeżyciami z czasów brania narkotyków i opowiadamy o tym, jak sobie bez nich radzimy. Zacząłem zauważać, co straciłem. Co narkotyki zrobiły ze mną.

NA pomaga mi zachować trzeźwość. Większość ludzi powraca do nałogu. Jestem dumny, że nie biorę. Brakuję mi narkotyków. Każdego dnia. Ale kiedy mam ochotę wziąć, to dzwonię do osób z mojej grupy i to pomaga mi przetrwać najgorsze chwilę. Zerwałem stare znajomości. Chodzę na terapię ambulatoryjną. Byłem nawet na Zlocie Radości Anonimowych Narkomanów Okręgu „Halny”. Nawiązałem wiele nowych znajomości z ludźmi takimi jak ja, którzy codziennie walczą z pokusą, a mimo to potrafią przezwyciężyć swoje słabości. Uważam, że najgroźniejsza w walce z nałogiem jest samotność. Kiedy człowiek zostaje sam ze sobą, do głowy przychodzą różne pomysły. Tak, samotność jest najgorsza.

**Co dziś powiedziałbyś ludziom, którzy chcieliby sięgnąć po narkotyki?**

Odradzałbym. **Po narkotykach człowiek nie szanuje samego siebie, a jak nie szanuje siebie, to nie szanuje nikogo.** Dużo ludzi po terapii użala się nad sobą. Ja we wszystkim staram się znaleźć coś pozytywnego. Każde wydarzenie w naszym życiu wzbogaca nas o nowe doświadczenia, czegoś uczy. Wszystko ma jakiś sens. Myślę, że najlepszym podsumowaniem wszystkiego co przeżyłem, będzie jedno z zadań, jakie mieliśmy wykonać. List do narkotyków.



## Czy jestem uzależniony? Tylko Ty możesz odpowiedzieć na to pytanie

1. Czy kiedykolwiek bierzesz w samotności?
2. Czy kiedykolwiek, myśląc, że jeden narkotyk jest Twoim problemem, zastępowałeś go innym?
3. Czy kiedykolwiek kradłeś narkotyki lub kradłeś, by je uzyskać?
4. Czy regularnie bierzesz, budząc się lub kładąc do łóżka?
5. Czy kiedykolwiek wzięłeś narkotyk po to, aby opanować skutki działania innego?
6. Czy unikasz miejsc lub ludzi, którzy nie akceptują zażywania przez Ciebie narkotyków?
7. Czy Twoje wyniki w pracy lub w szkole kiedykolwiek ucierpiały z powodu brania?
8. Czy byłeś kiedyś zatrzymany w związku z braniem?
9. Czy kiedykolwiek kłamałeś w odpowiedzi na pytania: co lub ile bierzesz?
10. Czy stawiałeś kupno narkotyku przed swoimi zobowiązaniami finansowymi?

**Jeżeli uważasz, że możesz mieć problem z uzależnieniem to jedno z miejsc, w którym możesz uzyskać pomoc:**

Placówka ambulatoryjna „Monar”  
Adres: ul. Św. Katarzyny 3  
tel.: (12) 430-61-35  
e-mail: [poradnia@monar.krakow.pl](mailto:poradnia@monar.krakow.pl)  
www: [www.monar.krakow.pl](http://www.monar.krakow.pl)

## ***Nic dwa razy***

***„Nic dwa razy się nie zdarza  
i nie zdarzy. Z tej przyczyny  
zrodziłyśmy się bez wprawy  
i pomrzemy bez rutyny.***

***Choćbyśmy uczniami byli  
najtępszymi w szkole świata,  
nie będziemy repetować  
żadnej zimy ani lata.***

***Żaden dzień się nie powtórzy,  
nie ma dwóch podobnych nocy,  
dwóch tych samych pocałunków,  
dwóch jednakich spojrzeń w oczy”.***

**Wisława Szymborska**